Dziś całostronicowy dodatek olimpijski (na str. 6-ej)

OSTATNIE WIADOMOSCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna
1.95 z. odn. do domu
1.50 z odb. w Adm.

10 gr.

Rok VI. Kraków, Niedziela 2 sierpnia 1936 r. Nr. 216

Italja popiera powstańców

Zdradziła to katastrofa samolotów, lecących do Marokka

PARYŻ (PAT.) Havas donosi z Oranu, że z pośród sześciu 3-motorowych samolotów włoskich, które leciały z Sardynji do Marokka, trzy lądowały przymusowo w okolicach Oranu. Jeden z nich rozbił się wpobliżu m. Nemours.

Z pośród pięciu osób załogi dwie poniosły śmierć, a trzy zostały ranne. W samolocie znajdowało się 5 karabinów maszynowych, — dwa pozostałe samoloty musiały lądować nie osiągnąwszy celu podróży — jeden wpobliżu Oranu, a drugi przy ujściu rzeki Maluja.

Pilot samolotu belgijskiego „Sabena", startując z Oranu do Marsylji, zauważył na morzu w odległości 80 klm. od Oranu wodnopłatowiec, w którym znajdowały się trzy osoby. Był to samolot włoski, unoszony przez fale i, jak się zdaje, z zepsutym silnikiem. Pobliskie statki zostały zaalarmowane.

ORAN (PAT.) Samolot włoski, który został zniszczony w katastrofie podczas przelotu nad Algierem, spadł wpobliżu Saidya na granicy algiersko-marokańskiej. Był on naładowany bronią i amunicją.

Z 5 osób, które się w nim znajdowały, trzy zostały zabite na miejscu, a dwie odniosły ciężkie rany.

Drugi samolot włoski był zmuszony do lądowania wpobliżu Berkane we francuskiej strefie Marokka. Osoby, które znajdowały się w tym samolocie zostały oddane do dyspozycji władz w Berkane.

CASABLANKA (PAT.) Potwierdza się wiadomość o wodowaniu dwóch hydroplanów włoskich z liczby 6-ciu, które wczoraj rano przelatywały nad Saidya, lecąc z Sardynji do Marokka hiszpańskiego.

Jeden z tych samolotów kapotował, powodując śmierć 4-ech lotników. Dwóch jest rannych.

Żandarmi aresztowali 6-ciu pasażerów drugiego samolotu. Samoloty te należą do typu 3-motorowych aparatów „Savoia - Marchetti".

Nie noszą one żadnych znaków, ani numerów. Były zaopatrzone w urządzenie do zrzucania bomb, ale nie zawierały amunicji. 4 inne samoloty zdołały przelecieć do Marokka hiszpańskiego.

PARYŻ (PAT.) Korespondent „Petit Parisien", który znajdował się w Berkane w chwili katastrofy 2-ch wodnopłatowców włoskich, donosi, iż z pod szczątków pierwszego z tych aparatów wydobyto 4 karabiny maszynowe oraz znaczną ilość amunicji.



Fragment walki wojsk wiernych rządowi za oryginalnemi barykadami, zbudowanemi z worków.

Pięciu lotników włoskich jest obecnie przesłuchiwanych przez władze policyjne w Berkane. Wyjaśniają oni, iż wystartowali z Sardynji, by przewieźć samoloty bombardujące i amunicję do Ceuty i Melilli.

Jeden z lotników włoskich, rannych w katastrofie samolotu w Saidya podczas krótkiej agonji powtarzał kilkakrotnie słowa: „Wszystko — Franco".

Świadkowie katastrofy z trudem wydostali z pod szczątków strzaskanego samolotu zabitych i rannych. Znaleziono przy nich książeczki wojskowe i paszporty wystawione na nazwiska: pilota kpt. Gennari, pilota sierż. Zacaria Perrozi, Sigismondi Giovani i Venturini Americo.

Niepokój w kołach angielskich

PARYŻ, (PAT). — Agencja Havasa donosi z Londynu, że brytyjskie koła dyplomatyczne nie otrzymały dotychczas potwierdzenia o wypadku samolotów włoskich, udających się do Marokka hiszpańskiego.

Skutkiem tego koła te powstrzymują się od komentowania tego wypadku, w łączności z dostawą broni dla powstańców.

W angielskich kołach politycznych natomiast zapanował pewien niepokój, przyczem uważają one, że sytuacja międzynarodowa ulegnie poważnemu skomplikowaniu, w wypadku, gdyby Włochy zaczęły się mieszać do wewnętrznych spraw Hiszpanji.

RABAT, (PAT). — Prasa francuska w Marokko podaje szczegóły katastrofy samolotów włoskich przy ujściu rzeki Muluja.

„Petit Marocain" donosi, że 2 aparaty tej eskadry były to włoskie samoloty bombardujące na których załogę stanowili oficerowie i podoficerowie przebrani po cywilnemu.

Samoloty podążały z Włoch do Marokko hiszpańskiego. Jeden z samolotów usiłował lądować w Saida, ale najwidoczniej naskutek utraty szybkości uległ katastrofie.

Z pod szczątków wydobyto 2 zabitych i 3 rannych, z których jeden wkrótce zmarł. Na tabliczce rejestracyjnej samolotu wyryty jest napis „Alfa Rome 650".

Trzeci samolot zawrócił i pomimo widocznego uszkodzenia silnika odleciał w kierunku zachodnim. Ciała zabitych odesłano do szpitala w Udzda. Lotników, którzy ocaleli po zbadaniu odwieziono do Udzda i oddano do dyspozycji władz.

Generał Danain udał się na miejsce wypadku dla przeprowadzenia dochodzenia.

Z Tangeru donoszą, że nie przybył żaden z samolotów włoskich, które widziano wczoraj w Oranie.

LONDYN (PAT.) Reuter donosi z La Valette: Okręty wyławiacze min, które miały być przeniesione do rezerwy, zostały na nowo uzbrojone i wraz z innemi okrętami wojennemi udają się na wody hiszpańskie. Wysłano tam również statek do przewożenia wojsk „Lancashire".

Nowe sukcesy powstańców

LIZBONA, (PAT). Według wiadomości, jakie nadeszły do Portugalji, powstańcy zajęli rzekomo wioskę Guadarrama, gdzie znajdowała się główna kwatera sił rządowych.

BARCELONA, (PAT). — Korespondent specjalny Havasa na froncie aragońskim donosi, iż kolumna republikańska, licząca 5000 żołnierzy, wzmocniona przez artylerję, wyruszyła z Barbastro w kierunku Betnao i Montarago.

Miejscowości te, w szczególności ostatnia, posiada duże znaczenie strategiczne. Jest ona zajęta przez powstańców, którzy ją ufortyfikowali.

Pułk. Villa Alba, dowodzący kolumną operującą na północy frontu aragońskiego, przystąpił do natarcia pomiędzy Barbastro a Pirenejami

Toczą się walki o Madryt

PARYŻ (PAT.) Doniesienia, nadchodzące zarówno bezpośrednio z Hiszpanji, jak i drogą okrężną przez Portugalję stwierdzają, że wojska rządowe odniosły poważne sukcesy na północy półwyspu, podczas gdy jednocześnie powstańcy obsadzili szereg nowych miejscowości na południu.

W Nawarze wojska rządowe miały obsadzić Tolozę, od strony zaś Barcelony oddziały wysłane przeciwko Saragossie miały poczynić znaczne postępy.

Jednocześnie jednak powstańcy zajęli na południu Huelvę i Ayamonte, położone na pograniczu Portugalji.

Doniesienia z Lizbony twierdziły, że Valencia została zajęta przez powstańców. Wiadomość ta nie została dotychczas potwierdzona i wygląda raczej na to, że chodzi tu nie o Valencię, stolicę prowincji tejże nazwy, ale o Valencie de Alcantara, położoną na pograniczu Portugalji na północ od Badajoz.

Walki o Madryt w łańcuchu górskim Guadarrama toczą się w dalszym ciągu.

Komunikaty urzędowe, które we wtorek i środę twierdziły, iż powstańcy zostali tam całkowicie odparci, nie znalazły wczoraj potwierdzenia i raczej wyglądają na przedwczesne.

Doniesienia korespondentów prasy paryskiej stwierdzają, iż oddziały powstańcze utrzymały swoje pozycje w obszarze Guadarramy, a nawet próbują atakować w kierunku Madrytu i znajdują się już o 12 kilometrów od głównych źródeł zaopatrujących Madryt w wodę, zagrażając stolicy.

PARYŻ (PAT.) Francuski deputowany komunistyczny Vaillant Couturier, który od 6-ciu dni znajdował się w Hiszpanji, wczoraj rano powrócił do Francji.

Na drodze pomiędzy San Sebastiano a granicą, samochód jego dostał się w ogień karabinów maszynowych.



Na zdjęciu naszem widzimy wkroczenie kawalerji tureckiej do strefy Dardanelskiej. Na dalszym planie widać stare fortyfikacje dardanelskie.

Hutnictwo śląskie w rękach Państwa

Co oznacza wykupienie „Wspólnoty Interesów"

Upaństwowienie „Wspólnoty Interesów" zakończyło proces oddania całego hutnictwa żelaznego na Górnym Śląsku w posiadanie Państwa.

W imieniu Rządu, względnie Banku Gospodarstwa Krajowego przejęła własność „Wspólnoty" utworzona specjalnie w tym celu w Warszawie spółka o ograniczoną odpowiedzialnością pod nazwą „Zjednoczenie Górniczo - Hutnicze". Nie ulega wątpliwości, że spółka ta utworzona została przez kapitał państwowy.

Dwie wielkie spółki akcyjne, a mianowicie „Górnośląskie Zjednoczone Huty Królewska i Laura" oraz „Katowicka Spółka Akcyjna" znane pod łączną nazwą „Wspólnoty Interesów" przeszły na własność „Zjednoczenia Górniczo - Hutniczego", a to akcje pierwszej spółki w 100 proc., zaś akcje drugiej w ilości ponad 50 proc.

W ten sposób rządowa spółka posiadła we „Wspólnocie Interesów" głos decydujący.

W Katowicach zwróciło uwagę, że w zgromadzeniu wierzycieli „Wspólnoty" brał udział w imieniu rządowej spółki gen. Maciszewski, b. wiceprezes B. G. K., nadzorca firmy „Scheibler i Grohman" w Łodzi.

Należy dodać, że banki wierzycielskie oraz więksi dostawcy ustąpili swoje pretensje na rzecz „Zjednoczenia Górniczo - Hutniczego".

Znamienny przebieg miało odbyte w Sądzie Grodzkim w Katowicach zebranie wierzycieli „Wspólnoty Interesów" Na ogólną liczbę 252 wierzycieli „Górnośląskich Zjednoczonych Hut Królewskiej i Laury" obecnych było 171, a na 436 wierzycieli „Katowickiej Spółki Akcyjnej" 292 wierzycieli. Zawarty z wierzycielami układ obejmuje:

1) zmniejszenie sumy długu o 60 proc., przyczem odsetki od dnia 29 marca 1934 r. do dnia odroczenia spłaty ulegają umorzeniu;

2) odroczenie spłaty zmniejszonego długu na 2 lata.

Zapłatę 100 procentowej sumy długu przyznano wierzycielom, których wierzytelność nie przekracza 1000 złotych, oraz tym, których wierzytelności złożone były w formie oszczędności.

Spłata powyższych wierzytelności została również odroczona na 2 lata.

Zadłużenie obu spółek, stanowiących „Wspólnotę Interesów", wynosiło dnia 30 czerwca r. b. 147,5 miljonów złotych. Pretensje skarbu państwa i ubezpieczeń z tytułu świadczeń, podatków i kar stanowiły 75 miljonów złotych.

Kampanja, zakończona w lipcu 1936 upaństwowieniem „Wspólnoty Interesów", rozpoczęta została w styczniu 1933 a zatem trwała równo 3 i pół roku.

W ciągu tego długiego czasu walka przeciw niemieckiemu właścicielowi „Wspólnoty" Flickowi przybierała rozmaite formy i przechodziła różnorodne fazy o przebiegu często dramatycznym.

Zwłaszcza za urzędowania ministra Floyar - Rajchmana kampanja o „Wspólnotę Interesów" osiągnęła najwyższe napięcie i śledzona była z uwagą przez kraj i zagranicę.

GIEŁDA pieniężna

Na wczorajszem zebraniu giełdy walutowo - dewizowej w Warszawie sytuacja w dziale dewiz pozostała przeważnie utrzymana. Obroty były niewielkie. Kurs orjentacyjny, ustalony dla walut przez Bank Polski: dolary amerykańskie 5.28 i pół, funty sterlingów 26.51, franki francuskie 173.75, belgijskie 89.30. guldeny gdańskie 99.80, korony czechosłowackie 19.80, liry włoskie 33, szylingi austr. 98, marki niemieckie 140, marki niemieckie w srebrze 147.

Na rynku akcyjnym tendencja kształtowała się naogół słabiej przy obrotach bardzo ograniczonych. Notowano: Bank Polski 95 (—100), Cukier 28, Węgiel 13 (—25), Norblin 56, Starachowice 30 — 30.50 (—50).

Również i w dziale papierów procentowych państwowych i prywatnych zaznaczyła się słabsza tendencja. Tranzakcyj zawarto bardzo niewiele.

Tłum chciał dokonać samosądu

Podczas starcia 3 robotników odniosło rany

PAT donosi:

Dnia 30 b. m. we wsi Czoplowizna w gminie Wawer pijany robotnik z cegielni Szczepan Tonder zranił ciężko 2 innych robotników Jaroszewskiego i Grzędę, naskutek czego tłum robotników rzucił się na Tondera w celu dokonania samosądu.

Tonder schronił się do pobliskiej stodoły, dokąd została wezwana policja z posterunku w Wawrze, która usunęła tłum ze stodoły.

Podczas kiedy policjanci prowadzili skutego w kajdanki Tondera w celu odstawienia na posterunek, tłum w dalszym ciągu atakował aresztowanego i w pewnej chwili żelaznym łomem ugodził go w głowę.

Policja kilkakrotnie oddawała strzały wgórę dla rozproszenia tłumu, gdy to jednak nie poskutkowało, a groźna postawa tłumu zagrażała życiu aresztowanego Tondera, policja zmuszona była oddać kilka strzałów do nacierającego tłumu, wskutek czego 3 robotników zostało ranionych.

Są to Jan Kowalski — postrzał łokcia, Józef Milewski — postrzał ręki i Walenty Włodarczyk — postrzał płuca.

Po opatrzeniu rannych przez lekarza Ubezpieczalni Społecznej, zostali oni przewiezieni do szpitala w Warszawie.

Smiertelnie poparzyła męża

We wsi Dąbrowa, (gm. Łysów, pow. Siedleckiego), 34-letni Bolesław Markiewicz, rolnik, został oblany ługiem przez żonę swą, Cecylję. Markiewicz doznał poparzenia I, II i III stopnia oczu, twarzy, szyi i lewej strony klatki piersiowej.

Markiewicza w stanie b. ciężkim, przewieziono do szpitala miejskiego w Siedlcach, gdzie w kilka godzin później zmarł.

Tragiczna śmierć inż. Nowkujskiego

konstruktora zwycięskiego „Czarnego Piotrusia

Wczoraj zginął w Tatrach tragiczną śmiercią strącony przez lawinę śnieżną inż. Stanisław Nowkujski.

Ś. p. Nowkujski został strącony na stronę czeską i dzisiaj zwłoki jego będą przez władze czeskie w Jaworzynie wydane Polsce.

W śmierci ś. p. Nowkujskiego Polska traci jednego z najzdolniejszych konstruktorów motorowych. Zmarły był synem inż. Nowkujskiego, który budował kolej do Gdyni. Był on wychowankiem Politechniki Warszawskiej.

Ostatnio pracował w firmie Skoda, gdzie zmontował motor, który nazwał „Czarny Piotruś". Na tym silniku Polska wygrała swój ostatni challenge.

Proces angielskiego zamachowca

LONDYN, (PAT). — Reuter donosi: Wczoraj stanął przed trybunałem ponownie Mac Mahoń, oskarżony o usiłowanie zamachu na króla.

Oskarżony oświadczył, że był aresztowany w 1933 r. pod zarzutem oszczerstwa, skazany na rok więzienia, lecz apelował, wyrok skasowano i wypuszczono go na wolność po 3 i pół miesiącach więzienia.

Po zwolnieniu Mac Mahon usiłował porozumieć się z min. Spraw Wewnętrznych sir'em john'em Simon'em, aby uzyskać satysfakcję.

W 1934 r. Mac Mahon wysłał petycję do króla Jerzego V, w której prosił o dochodzenie z powodu zachowania się 2-ch agentów policji śledczej, zmuszono go, jak zeznaje, do cofnięcia tych zarzutów.

Mac Mahon raz jeszcze oświadcza, że nie chciał wyrządzić królowi żadnej krzywdy, a jedynie chciał zwrócić uwagę na swoje pretensje.

Po przesłuchaniu Mac Mahona odroczono proces do najbliższej sesji trybunału z udziałem przysięgłych.

Rozszerzenie robót inwestycyjnych

na terenie województwa łódzkiego

Nowy program robót Funduszu Pracy przewiduje z dodatkowych kredytów cały szereg robót inwestycyjnych na terenie województwa łódzkiego.

Z pośród najważniejszych z tych robót należy wymienić dalszą budowę wodociągów i kanalizacji w Łodzi naco przeznaczono 700 tys. złotych, budowę drogi Łódź — Brzeziny — 160 tys. zł., roboty uliczne i ziemne w Pabjanicach — 250 tys. zł., w Kaliszu — 250 tys. zł., w Piotrkowie—400 tys. zł., w Tomaszowie — 155 tys. zł. i w Radomsku — 80 tys. zł.

Z robót drogowych program przewiduje poza tem w województwie łódzkiem przebudowę drogi Łódź — Lutomiersk, i Łódź — Aleksandrów — Uniejów, budowę dróg państwowych i samorządowych w powiecie piotrkowskim, budowę drogi Radomsko — Wielgomłyny, Osiaków — Pajęczna, Błaszki — Brzeziny — Grabów, Sieradz — Kalisz, Ozorków — Uniejów, Niemysłów — Popów i Turek — Uniejów, Kłodawa — Łęczyca, Konin— Tuliszków i Łowicz — Łódź-Kalisz.

Z robót wodno regulacyjnych należy między innemi wymienić regulację rzeki Łódki i Bałutki w Łodzi, regulację rzeki Dobrzynki, regulację rzeki Pokrzywnicy w Błaszczkach i rzeki Bawół w Stawiszynie, regulację rzeki Bzury, Radomki, Neru, Olechówki i Rakówki oraz Warty w powiecie sieradzkim, konińskim i kolskim.

Prócz robót tych program przewiduje cały szereg mniejszych inwestycyj miejskich we wszystkich prawie miastach województwa łódzkiego.

Kobieta powiesi skazańca

NOWY JORK. (PAT) W mieście Owensboro w stanie Kentucky szeryfem jest kobieta, matka czworga dzieci, pani Florence Thompson.

Do obowiązków szeryfa należy również wykonywanie wyroków śmierci. Za kilka dni będzie tam powieszony niejaki Rainey, skazany na śmierć za morderstwo rabunkowe dokonane na 70-letniej staruszce.

Wyrok śmierci wykonany będzie przez panią Thompson.

Obniżenie ceny benzyny

Doniosłe zarządzenia w sprawie motoryzacji

Wczorajszy Dziennik Ustaw przynosi szereg zarządzeń idących po linji wielkiego planu motoryzacji kraju.

Tak więc jest ogłoszony Dekret Prezydenta Rzplitej, upoważniający ministra Skarbu do zniżenie podatku od olejów mineralnych.

Następne ogłoszone rozporządzenie Rady Ministrów obniża dodatek drogowy od podatku od olejów mineralnych i 12 do 10.86 gr. od kg. Poza tem rozporządzenia ministra Skarbu obniża stawki podatku od olejów mineralnych do 9 złotych.

Rozporządzenia te wchodzą w życie z dniem dzisiejszym.

Poza tem zostało ogłoszone zapowiedziane przez wicemin. Świtalskiego rozporządzenie Min. Skarbu o ulgach podatkowych dla nabywców pojazdów mechanicznych. Jak to było zaznaczone, ulgi są stosowane również w wypadku zakupu samochodu na weksle. Także samo korzystają z ulg nabywcy motocykli.

Nowe zarządzenia stanowią poważny krok w dziedzinie udostępnienia szerokim sferom nabywania samochodów.

Zamach na kierownika kopalni

Wczoraj w nocy nieznani sprawcy zatarasowali drogę wiodącą do kopalni ropy Polmin w Turzem Polu pow. Brzozów.

Sprawcy ułożyli na drodze kilka ściętych pni drzew. W tym czasie powracał samochodem kierownik kopalni Stanisław Bielewicz, w towarzystwie pomocnika i szofera. Wszyscy wysiedli z samochodu celem usunięcia przeszkody.

W tym momencie padły strzały karabinowe, od których szofer poniósł śmierć na miejscu, zaś Bielewicz został ciężko ranny. Dochodzenie w toku.

Ragulacja dostaw wojskowych

Pośrednicy zostają wreszcie wykluczeni

Władze wojskowe wydały zarządzenia, aby zamówienia na wszelkie dostawy i roboty powierzane były bezpośrednio producentom z absolutnem wykluczeniem pośredników.

Ponieważ jest rzeczą niemożliwą, aby władze traktowały z poszczególnymi producentami, jak np. rzemieślnikami, aktualna stała się sprawa organizowania rzemieślników w spółdzielnie. W ten sposób powstałaby jednostka prawna, która mogłaby występować w imieniu rzemiosła.

Pierwsze takie spółdzielnie rzemieślnicze utworzone w Łodzi, Brzezinach i Koninie rozwijają się pomyślnie.

Godziny przyjęć od 10 do 12

we wszystkich urzędach państwowych

Pan Prezes Rady Ministrów wydał zarządzenie dotyczące przyjmowania interesantów w urzędach.

We wszystkich urzędach w dni urzędowe obowiązuje jednakowy czas przyjęć od godz. 10 do 12.

Ineresanci zamiejscowi, którym okoliczności od nich niezależnie częstokroć uniemożliwiają przybycie do urzędu w oznaczonym czasie, mogą być przyjmowani poza godzinami przyjęć.

Ujednostajnienie czasu, przeznaczonego na przyjęcia na całym obszarze Rzeczypospolitej, ma doniosłe znaczenie dla obywatela, który odtąd nie będzie już potrzebował tracić czasu i energji na zasięganie informacyj kiedy i w jakim urzędzie będzie mógł być przyjęty.

Aresztowanie komunisty w stolicy

Przy ul. Miłej 4 został aresztowany znany działacz komunistyczny Icek Kurp (zam. w Brześciu n/B.).

Podczas przeprowadzonej rewizji znaleziono przy zatrzymanym sprawozdanie kasowe Komitetu Warszawskiego Czerwonej Pomocy, oraz pokwitowania z sum przekazanych pocztą do różnych miejscowości.



Na zdjęciu fragment wystawy berlińskiej p. n. „Sport Hellenów".

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

6.30 Pieśń, 6.33 Gimnastyka, 6.50 Tańce stylizowane, 7.35 „Parę informacyj", 7.40 D. c. audycji p. t. „Tańce stylizowane", 11.57 Sygnał czasu i hejnał, 12.03 „Przegląd prasy rolniczej", 12.23 Koncert, 14.30 Muzyka, lekka, 15.35 Wiadomości gospodarcze, 15.45 „Bim i Bum w opałach" — audycja dla dzieci młodszych, 16.00 Recital fortepianowy Marji Chasim, 16.30 Recital śpiewaczy Mieczysława Perkowicza, 16.45 „Złoto Bałtyku" — odczyt, 17.00 „Otwarcie XI Igrzysk Olimpijskich w Berlinie", 18.00 Nasz program", 18.10 Życie kulturalne stolicy, 18.15 Koncert reklamowy, 18.50 Pogadanka aktualna, 19.00 „Na swojską nutę", 20.15 Audycja dla Polaków zagranicą: „Wieczór wśród górali", 20.55 Pogadanka aktualna, 21.00 Recital skrzypcowy Szymona Belina, 21.30 „Świstawka" — groteska radjowa, 22.05 „Jutro startujemy" — migawki i wiadomości olimpijskie, 22.25 Wiadomości sportowe, 22.35 Muzyka lekka w wyk. Małej Ork. P. R., 23.30 Muzyka taneczna. Zakończenie audycyj o godz. 24.00.

Czy Polsce może grozić wojna?

O czyny na miarę potrzeb

1. Czy Polsce może grozić wojna?
2. Na czyją pomoc możemy liczyć?
3. W razie wybuchu wojny europejskiej jakie stanowisko powinna zająć Polska?
4. Jakie państwo, zdaniem Twojem, wojnę rozpocznie?
5. W jaki sposób Polska może uniknąć wojny?
6. Co każdy z nas winien uczynić dla wzmocnienia pogotowia wojennego Polski?

P. Grzegorz Ciepliński z Warszawy (Krochmalna 43 m. 14) nadesłał obszerne odpowiedzi na nasze pytania ankietowe.

Przy sposobności musimy zauważyć, że rozwój naszej ankiety idzie w kierunku bardzo pożytecznym, bo ogarniającym aktualne sprawy.

Dowodem tego jest np. fakt, że Czytelnik nasz wyraża troskę o obsadzenie stanowiska Inspektora Obrony Powietrznej, osierocone przez śmierć ś. p. gen. Orlicz-Dreszera.

Na to stanowisko p. Ciepliński wysuwa obecnego Szefa Rządu, gen. Sławoj-Składkowskiego, dając sprawdzian zaufania, jakie opinja publiczna żywi do osoby Premjera.

Po tej dygresji wrócimy do odpowiedzi ankietowych. P. Ciepliński, któremu oddajemy głos, pisze:

Duch obrony przed wrogiem

1) Jeżeli tak dalej będzie — przyjdzie wojna prędzej, niż się możemy spodziewać.

Należy natychmiast podwoić ilość pułków lotniczych, przeciwlotniczych, samochodów pancernych, oraz stworzyć przynajmniej 10 pułków walki i obrony chemicznej, a my nie mamy ani jednego.

Wstydzimy się o tem myśleć i mówić, a broń Boże pisać. Tymczasem nasi „mili" sąsiedzi zbroją się na potęgę, jawnie, gwałtownie, nie wstydząc się nas, lecz pokpiwając sobie z naszej niezaradności, która wkrótce grozić będzie życiu nas samych, naszych żon, matek i niewinnych dzieci.

Obrona przeciwgazowa i przeciwlotnicza u nas — to zabawa „u cioci na imieninach". Uczymy się maskowania świateł, ale to jest za mało. Pytam się: Gdzie są schrony w Warszawie, w miastach i miasteczkach?

W takiem mieście powiatowem X — o 20.000 ludności (pod Warszawą) niema ani jednego schronu. Dlaczego w Warszawie niema dziesiątek sklepów, a na prowincji po kilka, czy kilkanaście z przyborami do walki i obrony przeciwgazowej?

Dajcie nam natychmiast możność zakupywania masek przeciwgazowych, dla nas dla zwierząt domowych, płaszczy iperytowych i t. p. Obecnie tylko oczekujemy z determinacją, kiedy rozpocznie się rzeź powszechna, po jednym, czy dwu atakach gazowo - bombowych jednego z „przyjacielskich" państw.

O polską „linję Maginota"

Jedną z najpilniejszych olbrzymich prac — inwestycyj na wielką skalę jest konieczność jaknajszybszego ufortyfikowania wybrzeża morskiego i pasów granicznych na wzór „linji Maginota" — we Francji i „linji Hitlera" — nad Renem.

Poza tem masowa budowa podziemnych lotnisk, schronów, dworców kolejowych, szerokich szos nawet do przyszłego przetranslokowywania wojsk, budowa podziemnych koszar, magazynów, nadziemnych domów oficerskich i podoficerskich.

Gdzie? Właśnie w miasteczkach, pozbawionych garnizonów wojskowych, by ludzie zżyli się z wojskiem ojczystem, wiedzieli, że są w Polsce i że mamy dzielną armję.

Weźmy pod uwagę, ile jest w samem województwie warszawskiem miasteczek dużych, rozbudowanych, kulturalnych, które widzą żołnierza polskiego tylko parę dni w roku, w czasie manewrów letnich.

Zagospodarowanie tych miast w oddziały wojskowe podwoi bezpieczeństwo kraju, nawiąże bardzo serdeczną łączność między żołnierzami i ludnością, oraz pomoże przełamać straszliwy kryzys, przyczynę potwornej, może gorszej, niż w Chinach, nędzy ludzkiej.

Gdzie są schrony przeciwgazowe?

2) Na czyją pomoc możemy liczyć? Tylko na własną, a więc na niczyją. Nie łudźmy się jak, nieszczęsni bojownicy polscy, krwawiący się beznadziejnie przy boku zimnego Napoleona, oraz w czasie powstań 1830/31 i 1863.

3) Jakie Państwo wojnę rozpocznie? Wiemy o tem wszyscy, że odwieczni „przyjaciele", ale nie wywołujmy wilka z lasu.

4) Szkolić się w wojsku i w cywilu w zaprawie wojennej. Bierzmy przykład z Niemców, choćby tylko z gdańskich Niemców. Wielotysięczne oddziały zwykłych obywateli dwa, trzy razy w tygodniu biorą udział w 8-mio godzinnych nocnych ćwiczeniach pod miastem, a rano, jakgdyby nigdy nic — idą wszyscy do pracy.

Skąd oni biorą tyle siły fizycznej, wytrzymałości, poświęcenia ze swoich wygód i wypoczynku, zapamiętałości rzetelnej, ochotniczej, żołnierskiej? Nam są potrzebne takie ćwiczenia w całym narodzie, a nie rocznikami — na cztery tygodnie co 3 lata, lecz bodaj raz na 10 dni.

Nie łudźmy się, jak ongiś

Poza tem każdy z nas powinien domagać się przymusowego upaństwowienia nas wszystkich w ochotniczej służbie w lotnictwie, obronie przeciwgazowej, na morzu, a kobiety w służbie samarytańskiej.

Najważniejszym jednak naszym postulatem jest to, by Inspektorem Obrony Powietrznej Państwa został Pan Premjer — dr. generał Sławoj-Składkowski. On jeden potrafi skutecznie, szybko i sprężyście wywieźć nas z dotychczasowej bezsiły, stworzyć rzeczywistą, powszechną i przymusową obronę Polaków, pobudować to wszystko, o czem powyżej pisaliśmy i ożywić nas niezłomną wolą rozbudowy naszego bogactwa obronności Państwa, oraz wykrzesać w nas niewzruszonego, jak stal, ducha obrony przed wrogami, których tak wielu mamy ze wszystkich stron!

W numerze jutrzejszym zamieścimy dalsze listy ankietowe.

Wojna domowa w Hiszpanji

może rozpętać wojnę w Europie

Groźne następstwa popierania przez Włochów powstania w Hiszpanji

W hiszpańskiej wojnie domowej zaszedł wczoraj niesłychanie sensacyjny zwrot, który może za sobą pociągnąć daleko idące następstwa.

Jak donosimy na innem miejscu, na terenie francuskiego Marokka wydarzyła się katastrofa samolotowa. Ofiarą padli włoscy piloci wojskowi, którzy wieźli amunicję oraz aparaty dla wojsk powstańczych.

A więc dowód oczywisty, że obce państwo miesza się do spraw wewnętrznych innego państwa.

Wojenna tranzakcja

Przypominamy na tem miejscu, że przed kilkoma dniami w prasie francuskiej zawrzało, gdy dowiedziano się, że rząd hiszpański zwrócił się do władz francuskich z prośbą o sprzedaż aparatów wojskowych i amunicji.

Pod wpływem ataków prasy prawicowej oraz przedstawicieli tego obozu w parlamencie premjer Blum odmówił wszelkiej pomocy.

Już wówczas zwracano uwagę, że Włochy i Niemcy nie przyglądają się rozwojowi wypadków w Hiszpanji bezczynnie. Sympatje tych państw do faszystowskich powstańców są zupełnie jasne i nikogo to nie dziwi. Nie przypuszczano jednak, że zdecydują się tak szybko na mieszkanie się do spraw wewnętrznych.

Pojawiły się wprawdzie pogłoski o dostarczaniu broni przez Włochów i samolotów Junkersa przez Niemcy, ale wiadomości te zostały przez zainteresowane państwa natychmiast zaprzeczone. Obecnie po katastrofie wszystkie zaprzeczenia będą czczem kłamstwem, istnieją bowiem aż nazbyt namacalne dowody.

Przedewszystkiem powstaje pytanie dlaczego Włochy zdecydowały się tak szybko na pomoc dla powstańców?

Walka lewicy z faszyzmem

Otóż nie ulega wątpliwości, że walka robotników przeciwko faszyzmowi posiada pewien wpływ również na inne państwa. Zwycięstwo lewicy jest szczególnie groźnem dla państw, gdzie istnieje ustrój faszystowski.

Przecież, mimo beznadziejności takiej próby, może powstać w umysłach ich własnych robotników pomysł walki, może zrodzić się bunt przeciwko temu, co istnieje.

Każde zwycięstwo, zwycięska walka z bronią w ręku posiada bez wątpienia moralny wpływ na psychikę robotników w krajach, gdzie pozbawieni są wszelkich praw. To zdaje się jest pierwszy powód, dla którego Włochy zdecydowały się na udzielenie materjalnej pomocy.

Niewiadomo jeszcze jaka jest pomoc Trzeciej Rzeszy, ale wydaje się, że i ona nie próżnuje.

Poza tem państwa te robią szaloną propagandę powstańcom, oczerniają wojska rządowe oraz milicję ludową. Trzeba dopiero oficjalnej agencji angielskiej Reutera, by świat się dowiedział o okrucieństwach armji powstańczej. Teraz wiadomo, że obie strony walczą bez pardonu.

Nie można jednakże wykluczyć, że Włochy mają i inne cele na względzie. A więc Afrykę. Po zwycięstwie nad Abisynją Włochy czują napływ sił. Nie cofają się przed ryzykownemi przedsięwzięciami. Rzym myśli, że może uda mu się z racji zawieruchy wojennej uszczknąć jeszcze coś.

Włosi po stronie powstańców

Czynny udział Włoch po stronie powstańców zmusi rządy zainteresowane do powzięcia jakichś decyzyj. W pierwszym rzędzie chodzi o Francję i Anglję. Oficjalna pomoc tych rządów dla Madrytu nie jest odpowiedzią na krok włoski i zapewnie nie przyczyni się do zakończenia wojny domowej, ani do załatwienia obecnej sprawy.

Jest to wypadek niesłychany, by obce państwo w sposób tak wyraźny udzieliło pomocy powstańcom przeciwko prawomocnemu rządowi.

Należy więc oczekiwać interwencji wymienionych rządów w Rzymie. Poza tem trzeba poczekać na wyjaśnienia rządu włoskiego w sprawie tragicznej wyprawy włoskich lotników.

Oczywiście, że Paryżowi i Londynowi zależeć będzie na szybkiem zlikwidowaniu tego wypadku i w razie otrzymania zadawalającego zapewnienia i wyjaśnienia, będą sprawę uważały za wyczerpaną.

Nie znaczy to jednak, że po tem wyjaśnieniu Włosi zrezygnują z dalszej pomocy dla powstańców. W każdym razie środki ostrożności zostaną zwiększone.

Naprężona sytuacja

Gdyby natomiast Włochy, dufne w swoją potęgę, wzięły górny ton i postanowiły otwarcie pomagać powstańcom, wówczas sytuacja może stać się bardzo poważna. Wydaje się bowiem mało prawdopodobne, by Anglja i Francja zechciały bezczynnie przypatrywać się, jak Włochy będą opanowywać przy pomocy hiszpańskich faszystów półwysep Pirenejski.

Trudno bawić się w przewidywania i wróżby. Wiemy z ostatnich lat, że przekreślanie i łamanie umów, bezwzględne działanie, kończyło się pomyślnym wynikiem. W obawie przed poważniejszemi komplikacjami pozwalały nawet państwa, bezpośrednio dotknięte takiem postępowaniem, na wszystko i połykały gorzką pigułkę, łudząc się nadzieją, że to już „ostatni" raz.

Może i tym razem taka gratka się udać. Z równem jednak powodzeniem przeciwnicy faktów dokonanych i jednostronnych rozwiązań powiedzieć mogą: „Dosyć!".

Co wtedy?...

Człowiek który śmieje się stale

Najwybitniejsi lekarze Londynu, powagi światowe w dziedzinie medycyny, zajmują się od kilku dni, bez powodzenia, pewnym pacjentem, którego cierpienie polega na tem, że śmieje się bezustannie.

Chory jest 42-letni John Henry Ward, który cztery tygodnie temu wróciwszy do domu z kina zaczął się śmiać i do tej chwili nie uspokoił się.

Z początku lekarze określili tę chorobę jako specjalny rodzaj histerji. Późniejsze badania jednak wykazały, że Ward cierpi na pewne dolegliwości w mózgu. Lekarze czynią nadludzkie wysiłki, by wstrzymać śmiech pacjenta, stosując różne znane metody lecznicze, dotychczas jednak bez rezultatu.

Ward wychudł jak szkielet i lekarze obawiają się poważnie o stan jego zdrowia. Nie wykluczają, że Ward może umrzeć podczas tego ataku śmiechu.

Kupon porady prawnej



Kobieta pragnie miłości...



Tragiczne dzieje dwóch sióstr, kochających jednego mężczyznę

Wiśniewski miał także swoje zmartwienie. Jego miłość ku Irenie i sytuacja, jaka się wytworzyła, doprowadzała go do szału wściekłości.

Zdawał sobie sprawę, że choć dawał jej bardzo wiele pieniędzy, ale nigdy nie prześcignie sto razy bogatszego Australijczyka. Wobec tego będzie musiał się zawsze godzić z losem „kochanka od serca". Nato już nie będzie rady...

Taka przecież była umowa od pierwszego dnia i Irena nawet nie pozwalała słówka pisnąć o czemś innem, grożąc natychmiastowem zerwaniem. A że byłaby spełniła swoją groźbę, o tem Wiśniewski nie wątpił ani na chwilę. Zbyt dobrze znał swoją Ireczkę.

Słowem, pan Walter Simpson zostawał oficjalnym kochankiem Ireny, on płacił za wszystko, regulował wszystkie rachunki, o nim tylko na mieście mówiono, jako o kochanku Ireny, z nim tylko łączono ją w plotkach i opowiadaniach. Simpson uchodził w całem mieście, jako niepodzielny pan i władca Ireny. Może tam i domyślano się, że Ireczka miewa jeszcze niekiedy swoich ulubieńców, ale nikt nic o żadnym nie wiedział, a najmniej można było posądzać, że ma Rockiego, który obecnie już nie wywierał wrażenia tak bardzo pociągającego, choć nadal był przystojny...

Ale dzika zazdrość i głucha wściekłość, której nawet nie mógł wyładować, ani dać jej jakiegokolwiek upustu, pożerała go. Bo przed kimże miał się użalić? Rzecz jasna, że przed nikim w domu, a gdy tylko pisnął słówko Irenie, natychmiast przepędzała go od siebie.

Szaleńcze myśli wirowały mu w głowie. Przemyśliwał nad tem, aby może jakoś gdzieś zaczepić tego Australijczyka, zelżyć go, zmusić do pojedynku, zabić albo groźbą zmusić do porzucenia Ireny...

Zdawał sobie wszakże sprawę, że tem tylko ściągnie gniew Ireny. Może zemści się na nim w ten sposób, że go wtedy dopiero do siebie nigdy więcej nie dopuści. Dziś miewa przynajmniej okruchy z pańskiego stołu, a tak nie będzie miewał nic wogóle.

Irena rzeczywiście wybuchała wściekłym gniewem, ilekroć Robicki wspominał o swych ukrytych pragnieniach, ale w gruncie rzeczy miała z tego ukrytą przyjemność. Jej zboczona i znieprawiona dusza cieszyła się na myśl o tem, że wzbudza taki szał miłosny u człowieka, tak przez nią sponiewieranego, szał niemniej gorący, niż za pierwszych dni ich miłości, szał dzikiej bestji już nawet, nie człowieka...

Może, gdyby miała pewność całkowitą, że Wiśniewski może jej dać choćby tylko tyle, co Simpson, byłaby rzuciła Australijczyka, bo jednak jej także trochę ciążyło to obecne podwójne życie i wolała stokrotnie swego dawnego kochanka, ale była zbyt sprytna i wyrachowana, aby w obecnym stanie zostawać bez bogacza zamorskiego.

Niezależnie od tego dawała jednak Robickiemu mnóstwo dowodów prawdziwej miłości i szczerego oddania.

Pewnego dnia, gdy znów Robicki ośmielił się słówkiem wspomnieć o swych żalach, Irena krzyknęła:

— Jeżeli zrobisz skandal... jeżeli przez ciebie stracę Simpsona... przysięgam ci, że nic na tem nie zyskasz, a bardzo wiele stracisz... Zacznie się od tego, że postaram się o innego bardzo bogatego kochanka, a o to mi teraz nietrudno. Na kiwnięcie palcem mogę mieć stu. Natomiast tobie wstęp do mojego domu będzie raz na zawsze zakazany. Nigdy nawet już więcej na ciebie spojrzeć nie zechcę, słyszysz? Nigdy... Będę miała może nawet dziesięciu kochanków naraz, a tobie będzie wara od progu!...

— Zakatrupię cię! — syknął Robicki, płonąc wściekłością.

— Ach, tak? Groźby? Doskonale. Mam nato bardzo prosty sposób. Wystarczy iść do najbliższego komisarjatu i powiedzieć, jak się naprawdę nazywasz i coś za jeden...

Robicki zdrętwiał na samą myśl, że mogłaby. spełnić tę groźbę. Była nieubłagana, gdy ktoś stawał jej na drodze do... pieniędzy.

Opuścił głowę i umilkł. Co mu innego pozostawało? Ale to tylko jeszcze bardziej podsycało w nim nienawiść ku Simpsonowi. Szczególnie, gdy nieraz się zdarzało, że nagle pokojowa dawała znać, że on idzie, a Robicki musiał wtedy uciekać przez kuchnię, upokorzony, poniżony, wściekły. knujący wtedy plany mordercze...

Wszystkie te ponure i mroczne myśli rozpraszały się wszakże w chwilach, gdy czuł się niepodzielnym kochankiem Ireny. Bywało to zaś wówczas, gdy Simpson musiał niekiedy za interesami wyjechać na parę dni. Ponieważ nie mógł zaniedbywać swoich interesów już chociażby dlatego, aby mieć zawsze odpowiednią ilość pieniędzy dla Ireny, jeździł więc niekiedy do Berlina, Paryża, Londynu lub innych stolic, aby tam załatwiać pewne poważniejsze sprawy, które niesposób było załatwić listownie lub telefonicznie.

W takich razach Robicki niemal nie wychodził od Ireny, często tu nawet nocował i tak się czuł, jakby nikogo poza nim nie było.

W tych chwilach zapominał o swej męce i rozpaczy.

Zdarzyło się właśnie, że Simpson znów wyjechał na tydzień do Londynu.

Irena postanowiła ten czas poświęcić całkowicie swemu dawnemu kochankowi.

Miała nawet dziwną zachciankę. Przyszło jej do głowy myśl, aby zagrać komedję z dawnych czasów, gdy to głupio żyli w nędzy, zadawalniając się samą tylko miłością w czasach, gdy on był jeszcze skromnym urzędniczyną bankowym, a ona biedną ekspedjentką.

„Hrabia Wiśniewski" chętnie zgodził się na tę zabawę.

Pewnego wieczora stanął więc znów na placu Teatralnym pod filarami, wyczekując rzekomo na Irenę, która umyślnie znów się „spóźniała" swoim dawnym i ulubionym zwyczajem.

Wreszcie nadeszła w skromnej czarnej sukience, jak za dawnych czasów... w nieco już wypłowiałym kapelusiku i pocerowanych rękawiczkach, ale doprawdy bodaj jeszcze bardziej kusząco - urocza, niż w obecnych swych zbytkownych strojach.

Z głębokiem wzruszeniem udawali, że rozmawiają po dawnemu. Ona go pytała, co w banku, on ją, co w magazynie.

Opowiadał jej, że dostał tego dnia pewną sumkę za godziny nadliczbowe, wobec czego zaproponował jej... kino, a potem nawet... dancing..

Zgodziła się, śmiejąc się do łez z powagi i przejęcia, z jakiemi Robicki grał swoją rolę Ale był teraz tak przyzwyczajony do udawania kogo innego, że miał już dużą wprawę, czynił to więc doprawdy znakomicie.

Poszli więc do kina, ale nie do dużego i drogiego, tylko do taniego, gdzieś na przedmieściu, bo przecież na inne „nie mogli sobie pozwolić"... Zato kolacyjkę już sobie zjedli niezgorszą i dobrze zakrapianą, ale też nie w dużym lokalu, tylko w tańszym barze.

Irena była bardzo, ale to bardzo szczęśliwa...

Robicki także promieniał szczęściem, zwłaszcza na samą myśl o deserze, który nastąpi po tej całej zabawie. Już drżał z podniecenia zmysłowego i niecierpliwego oczekiwania: Irena już mu dawała przedsmak tego pocałunkami...

Wtem poczuł, że ktoś ztyłu chwycił go za ramię... Skamieniał ze strachu...

Dalszy ciąg jutro.

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Z pamiętników b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

W szponach szantażu

II.

Po powrocie z kilkudniowej podróży w sprawach służbowych wezwany zostałem do naczelnika.

— Mam dla pana bardzo ciekawą a zarazem dyskrecjonalną sprawę — rozpoczął naczelnik. — Rozchodzi się o to, by unieszkodliwić sprawcę i aby nazwisko poszkodowanej nie zostało ujawnione. Jest to kobieta z wyższych sfer i ujawnienie jej nazwiska zniszczyłoby jej szczęście rodzinne i ognisko domowe. Wszelkich szczegółów dowie się pan od jej brata. Oczekuje on pana w hotelu Europejskim, już od dwóch dni z niecierpliwością czeka pańskiego powrotu z podróży.

— O ile się nie mylę rozchodzi się o szantaż — odpowiedziałem.

— Tak jest. Ale nie chcę panu nic mówić, a wszystko opowie panu pan O., brat poszkodowanej. Zapewniłem go, że na dyskrecję pańską może w zupełności liczyć i jestem pewien, iż się na panu nie zawiodę. Będzie się pan oczywiście ze mną komunikował i w razie jakichkolwiek trudności w toku dochodzenia, razem obmyślimy, jak działać. A teraz niech pan nie traci czasu i jedzie zaraz do pana O.

Po przybyciu do hotelu poleciłem portjerowi, by zawiadomił pana O. o mojem przybyciu. Nie potrzebowałem długo czekać, gdyż już po paru minutach poproszony zostałem na górę do jego pokoju.

Był to młody mężczyzna o bardzo ujmującej powierzchowności. Przywitał mnie bardzo serdecznie.

— Cieszę się niezmiernie, że pan przyjechał — rozpoczął, prosząc mnie o zajęcie miejsca i częstując papierosem. — Naczelnik tyle mi o panu opowiadał, że wprost z niecierpliwością oczekiwałem pańskiego zjawienia się u mnie.

— Naczelnik mówił mi już, że rozchodzi się o sprawę barczo dyskrecjonalną. Mogę pana zapewnić, że uczynię wszystko, co będzie w mojej mocy, by państwu pomóc. Zechce mi pan zatem opowiedzieć cały przebieg sprawy, nie ukrywając niczego, chociażby miało to być dla pana przykre, zaznaczam bowiem, że tylko szczera opowieść doprowadzić może do pomyślnego wyniku.

— Opowiem panu wszystko, zaznaczam przytem, że idzie tu o życie młodej kobiety, matki dwojga małych dzieci, i gdyby tajemnica jej została ujawniona, to przysięgła mi na życie swych dziatek, iż popełni samobójstwo, a znam ją na tyle, że wiem, iż słowa dotrzyma.

— A zatem słucham pana — odrzekłem.

— Rozchodzi się o moją siostrę. Musi się pan jednak uzbroić w cierpliwość, albowiem opowiadanie moje będzie nieco długie.

— Proszę mi opowiedzieć wszystko z najdrobniejszemi szczegółami, czasu mamy dosyć.

— Przed ośmiu laty siostra moja, podówczas osiemnastoletnia panienka studjowała w Belgji. Ponieważ jest jedynaczką rodzice nasi byli przeciwni jej wyjazdowi z domu, lecz ulegając jej prośbom nie mogli odmówić. Ja kończyłem wówczas uniwersytet w kraju.

Na uroczyste święta siostra moja przyjeżdżała do domu. Oczywiście i wakacje spędzała w kraju.

Upłynęły dwa lata. Do ukończenia pozostał jej jeszcze jeden rok. Pewnego dnia otrzymałem od niej list, bym postarał się jak najprędzej przyjechać do Leodjum. Wyjazd mój miałem zachować w tajemnicy przed rodzicami. Zaniepokojony, nie wiedziałem co robić. Podróż taka musiała trwać co najmniej tydzień i nie wiedziałem, jak ją upozorować przed rodzicami, wreszcie pod pretekstem, że zostałem zaproszony do kolegi, wyrobiłem sobie pokryjomu paszport zagraniczny i pojechałem.

Przez całą drogę nie zmrużyłem oka, rozmyślając nad tem, co się tam stać mogło. Wreszcie po dwóch dniach przybyłem na miejsce. Zawiadomiłem telegraficznie siostrę o moim przyjeździe i oczekiwała mnie na dworcu.

Przeraziłem się jej wyglądem. Ta młoda, tryskająca zdrowiem i humorem dziewczyna zmieniona była nie do poznania. Ujrzawszy mnie, z płaczem padła w moje objęcia.

— Co się stało? — zapytałem.

— W domu ci wszystko opowiem — odpowiedziała. — W tobie, Stasiu, jedyna moja nadzieja.

Tu zaznaczyć muszę, że kocham siostrę nad życie i gotów byłbym życie dla niej poświęcić.

Gdy znaleźliśmy się w jej pokoju opowiedziała mi swą tragedję. Przed trzema miesiącami poznała jakiegoś młodego człowieka. Aczkolwiek był bardzo sympatyczny i przystojny nie wzbudził początkowo w niej żadnego uczucia i traktowała tę znajomość, jako przelotny flircik.

Jak mi opowiadała dalej, młodzieniec ten prześladował ją swą miłością, mówiąc, że, o ile go nie wysłucha, zabije ją i siebie. Młoda i niedoświadczona dziewczyna wzruszona jego miłością wreszcie zadurzyła się w nim również. Opowiadał jej, że jest synem obywatela ziemskiego z Galicji, że się pobiorą i będą szczęśliwi.

Dalszy ciąg jutro.

Tłumaczenie snów

W. S. Kraków. Spotka Panią rozczarowanie. Proszę wystrzegać się kradzieży. Będzie Pani świadkiem zajścia ulicznego. Szatyn jest Pani życzliwy.

St. S. Wojskowy. Otrzyma Pan pieniądze. Bliska osoba zachoruje. Smutek chwilowy będzie. Ktoś Pana obmawia.

Smutna Lublinianka. Ma Pani szanse wygrania na loterji. Numer winien zawierać jaknajwięcej dwójek. Szczęśliwy dzień: niedziela. Szatyn myśli o Pani. Szatynka jest Pani życzliwa.

„Blue rier". Zachoruje Pani ciężko w zimie. Będzie powodzenie domowe. Ktoś Panią przeprosi.

W. B. N. '80 Wygoda. Sen wróży dobre stosunki między Panem, a ukochaną. Będzie kłopot w domu. Obecność w sądzie. Spotka Pan dawno niewidzianego blondyna.

„Fatalistyczka Ina S. 6". Pan Władek kocha Panią, ale waha się trochę. Niech on widzi, że ma Pani innych adoratorów. O p. Cześku sen nic nie mówi. Czeka Panią zamążpójście.

P. „Tuśka". Strapienia minie. Zarobki będą. List nadejdzie, lub papier urzędowy. Sprzeczka domowa czeka Panią.

P. Raisa N. Sen Pani oznacza szczęśliwą miłość i duże powodzenie. Pozna Pani wysokiego bruneta. Będzie niepokój bez powodu. Przyszłość zapowiada się pomyślnie.

P. Stacha W. Spotka się Pani z niewdzięcznością. Niepokój będzie bez powodu. Nadzieja ziści się. Proszę się wystrzegać podstępu.

P. „Ola Kasztelanka". Będzie strata nieduża. Zaszczyt lub komplement. Zmiana w interesach. Szczęśliwy kamień: aquamarina lub imitacja.

P. Natassa K. Rozmowa będzie z drogą osobą. Proszę wystrzegać się oszustwa, lub kradzieży. Radość będzie. Rozrywka.

P. Ludwicki. Wszystkie sny Pańskie biorę pod uwagę. Sen o Prezydencie dotyczył Pana. Spór o pieniądze będzie. Blondyn jest Panu nieżyczliwy. Czeka Pana kłopotliwa praca. Strata niewielka.

P. Jutrzenka. Proszę się strzec fałszywej szatynki. Niedomaganie będzie w domu. Przejściowy kłopot. Zamożność w przyszłości.

„Wschodząca Gwiazda". Kłótnia będzie ze starszą kobietą. Pozna Pani Stanisława. Będzie miły przypadek. Pieniądze otrzyma Pani.

„Wilk" udusił własną kochankę

Niesamowity zbrodniarz zasiadł na ławie oskarżonych

Dnia 25 lutego aresztowali urzędnicy paryskiej policji w Marsylji pewnego bardzo eleganckiego i wytwornego pana na pokładzie statku „Gironde". Elegancki pan na widok zbliżających się do niego nieznanych ludzi usiłował wyskoczyć ze statku i w ten sposób ratować się ucieczką. Zamiar ten został jednakże w sam czas uniemożliwiony. Mocne dłonie schwyciły go jak kleszcze.

Zajście wywołało olbrzymie wrażenie wśród licznych pasażerów. Nikt jednak nie udzielił ciekawym informacyj. Wytwornego pasażera urzędnicy policyjni odprowadzili do taksówki, którą skierowano do dyrekcji policji. Po wstępnem przesłuchaniu odstawiono aresztanta do więzienia.

Onegdaj rozpoczęła się rozprawa sądowa przeciwko temu panu, który liczy sobie 52 lata i nazywa się Pierre-Etien ne Fontaine. Jego sąsiedzi nazywali go poprostu „wilk". W tem przezwisku mieści się równocześnie ich stosunek do niego. Był on nacechowany strachem.

Gdy dnia 16 lutego z mieszkania jego dochodziły rozpaczliwe wołania o pomoc, nikt nie ważył się przekroczyć progu jego mieszkania. Były to krzyki wdowy Guillaud, która żyła z Fontaine. „Wilk" kilkoma uderzeniami młota po zbawił ją przytomności, a potem udusił.

W pół godziny po dokonaniu zbrodni Fontaine opuścił swoje mieszkanie, niesłychanie elegancko ubrany, z walizką w ręku, skierował się na dworzec.

Dopiero, gdy sąsiedzi zobaczyli, że „Wilk" opuścił dom, zainteresowały się losem jego przyjaciółki. Wywalono drzwi od mieszkania. Na podłodze leżała bez oznak życia pani Guillaud. Była potwornie zmasakrowana, co wskazywało, że morderca znęcał się jeszcze nad trupem.

Powiadomiono natychmiast policję, która rozpoczęła poszukiwania za eleganckim mordercą. Przychwycono go w Marsylji.

Przed sądem zjawił się Fontaine w nieskazitelnym garniturze, zachowuje się spokojnie i wyzywająco. Przyznaje się do zbrodni.

Prokurator przedstawił dokumenty, z których wynika, że Fontaine już 8 razy miał konflikt z władzami, i stał pod podejrzeniem zbrodniczych wyczynów.

Proces wywołał duże zainteresowanie, wyrok spodziewany jest dopiero za kilka dni.

Zamordowała swoją synową

Przyczyna: dziewczyna nie wniosła posagu!

Ohydnej zbrodni dokonano onegdaj w Lille (Francja). Żona stacjonowanego tam oficera pani Mory postanowiła pozbyć się swojej synowej. Małżeństwo jej syna doszło do skutku bez jej woli. Pani Mory nie mogła tego przeboleć. Drażnił ją przedewszystkiem fakt, że syn jest przywiązany do swojej żony, która nawet nie wniosła mu grosza posagu.

Sprzeczki familijne trwały nieustannie. Pani Mory musiała unikać mieszkania syna w czasie, gdy ten bywał w mieszkaniu. To jeszcze bardziej zwiększało jej nienawiść do synowej.

Onegdaj przed południem udała się do mieszkania syna, wiedząc, że ten znajduje się w biurze, i uderzyła swoją synowę flaszką od wina w głowę.

Młoda kobieta zachwiała się i padła nieprzytomna na podłogę. Wówczas „rozkoszna" teściowa nałożyła synowej sznur na szyję i powiesiła ją na drzwiach. Gdy do mieszkania wpadli sąsiedzi i policja było już za późno. Młoda kobieta, po zdjęciu ze sznura, skonała.

Teściowa schowała się w piwnicy, skąd ją po wielu trudach wydobyto. Oświadczyła rezolutnie, że działała w obronie koniecznej, gdyż synowa napadła ją.

Władze śledcze ustaliły jednak, że zeznania te są fałszywe. Pani Mory została aresztowana i odpowiadać będzie za morderstwo z premedytacją.

Zapisał tancerce cały majątek

Echa burzliwej nocy pijackiej

W czerwcu 1929 roku wrócił do Bukaresztu z niewoli bogaty właściciel ziemski Jancu Jordachescu, który został w międzyczasie uznany już za zmarłego. Żona przywitała go z otwartemi ramionami, prezentując mu równocześnie dorosłą już córkę.

Jordachescu nie miał powodu uskarżać się na los. Żona nie zdradziła go, majątku nie tylko nie przepaściła, ale świetnie nim gospodarując, powiększyła go wydajnie. Pożycie małżonków stało się więc znowu szczęśliwe. Zamieszkali w jednym z majątków.

W kilka miesięcy po swoim powrocie do domu rodzinnego Jordachescu wyjechał do Bukaresztu dla załatwienia różnych spraw handlowych. Załatwiwszy nadspodziewanie szybko interesy, bogaty ziemianin udał się do baru, by godnie oblać szczęśliwie zakończone sprawy handlowe.

W barze tym występowała wówczas piękna tancerka Irma Tomassi, która dopiero przybyła z Paryża. Jordachescu został oczarowany tancerką. Zaprosił ją do swojego stołu i stawiał nieustannie szampana.

Nad ranem, kiedy był już zupełnie pijany, wyznał tancerce swoją miłość i oświadczył gotowość przekazania jej testamentem całego swojego majątku.

Tomassi była nietylko piękną, ale i sprytną kobietą. Przymilając się do dziedzica wyznała mu, że ona również pała doń głębokiem uczuciem. „Zakochana para" przeniosła się do cichego hotelu, gdzie właściciel ziemski zrobił testament, mocą którego uczynił pannę Irmę Tomassi spadkobierczynią swojej miljonowej fortuny.

Wieczorem Jordachescu przebudził się w swoim pokoju hotelowym z silnym bólem głowy. Nie pamiętał nic o poprzedniej szaleńczej nocy, o pięknej kobiecie i testamencie. W dzień później wrócił do swojego majątku i nigdy więcej nie widział swojej towarzyszki jednej pijackiej nocy.

Przed kilkoma tygodniami zmarł Jordachescu. Podczas uroczystości pogrzebowych rodzina zwróciła uwagę na pewnego nieznajomego pana. Po powrocie do mieszkania ów nieznajomy przedstawił się wdowie jako pełnomocnik tancerki Irmy Tomassi, generalnej spadkobierczyni majątku zmarłego właściciela ziemskiego.

Nastąpiła wielka konsternacja, rodzina zmarłego chciała natręta poprostu wyrzucić, ale ten przedstawił testament z podpisem Jordachescu.

W biurku zmarłego znaleziono jednak drugi testament zrobiony u notarjusza, w którym zmarły zapisuje swojej córce 35 mil. lei. Który z testamentów jest ważny rozstrzygnie w najbliższym czasie sąd.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Panowie, głowy do góry!

„IRYSA 777" pisze:

„Od szeregu miesięcy toczy się walka pomiędzy niewiastami, a mężczyznami. Nie mogę już dłużej milczeć, żeby nie stanąć w obronie mężczyzn.

Coraz gorsze i ostrzejsze spadają ciosy na głowy mężczyzn, ze strony p. Lili i jej zaciekłych zwolenniczek. Bynajmniej na to nie zasłużyli, aż tak, by wołano na nich: „Jesteście podli!". Nie, i po stokroć razy twierdzić będę, że nie są winni wcale!..

Gotowa jestem nawet poprzeć przykładami, że więce winna jest kobieta, aniżeli mężczyzna. Nie wierzę i nie chce uwierzyć, by mężczyźni nie umieli kochać sercem. Owszem! umieją! I jest takich b. dużo, lecz ci, niestety... dlatego, że kochają sercem a nie zmysłami są wyśmiewani przez nasze „czcigodne damulki", które nie mogąc zaspokoić swoich zmysłów, potrafią powiedzieć... „Jesteś do niczego" i porzucają takiego mężczyznę ich zdaniem „do niczego", jak starą rękawiczkę, niezdatną już do użytku i patrzą na niego z pogardą, że nie skorzystał z ofiarowanej mu chwili, niby „zapomnienia". O, jestem pewna, że niejedna kobieta przyznaje mi w duchu rację i na pewno niejednej wykwitł rumieniec na twarzy, jeżeli postąpiła kiedyś podobnie, a teraz ta sama kobieta ośmiela się wołać na mężczyzn „jesteście podli!"

Pomimo, że mam dopiero lat osiemnaście, lecz bardzo dobrze poznałam dusze moich koleżanek i dusze mężczyzn, dlatego bez wahania staję w obronie mężczyzn: „Wy kobiety jesteście podłe!!! Nie umiecie uszanować często prawdziwej miłości mężczyzny, dlatego oni czynią to samo i mają rację w zupełności!

Panie! Zastanówcie się dobrze, wydając tak ostre wyroki mężczyznom. Nie wystarczy znać jednostki, należy poznać ogół, nie wyłączając siebie i dopiero wtedy wydać sąd i to nie tak ostry. Bo dużo gorzej można powiedzieć o niektórych kobietach, które nie mają za grosz wstydu i ambicji, jeżeli chodzi o zdobycie mężczyzny. Nie powinnyście panie potępiać mężczyzn, lecz kobiety, które ich zepsuły. Dlaczego mężczyźni mają przyjmować tak ostre oskarżenia za winy swoich koleżanek? Nie, tak postępować nie można.

Należy być sprawiedliwym w stosunku do jednej strony tak jak w stosunku do drugiej. My także nie jesteśmy bez grzechu, a [illegible] dużo większe, aniżeli mężczyźni!

Niech każda z pań pozna swą koleżankę i osądzi czy nie jest winna wszystkiemu, co jest tylko złe? Na pewno tak jest. O tem nie należy nawet wątpić.

A więc cofnijcie swe oskarżenie, natomiast Panie, które są szczęśliwe dzięki mężczyźnie, zabierzcie głos i nie pozwalajcie p. Lili i jej zwolenniczkom potępiać mężczyzn! Nie wierzę wcale, by takich kobiet brakło. Musimy ostro odpalić wszystkie oskarżenia, ciążące na głowach mężczyzn, którzy wcale nie są winni!!!

Wy, Panowie, głowy do góry! Proszę się nie smucić!! Jeszcze niejedna kobieta stanie w waszej obronie, wierzymy bowiem, że tak nie jest, jak sądzi p. Lili i jej zwolenniczki. Ja przynajmniej wierzę Wam i kocham Was za Waszą uczciwość. Nie spotkałam się bowiem jeszcze z żadnym mężczyzną, któryby ośmielił się postąpić w stosunku do mnie nieuczciwie, a znam ich b. dużo! Bądźcie dumni, panowie, że jesteście mężczyznami, a nie podstępnemi kobietami, które swemi wdziękami starają się usidlić bodaj żonatego. Sama jestem kobietą, a muszę się niemi brzydzić za ich podłość!!!

Na małej wokandzie...

Konjak

(A. E.) W ogrodzie Krasińskich siedział na ławce pan Hipolit Szczuka, trzymając w ręku butelkę, zaopatrzoną napisem „Konjak".

Siedzący obok pana Hipolita jegomość spojrzał przypadkowo na butelkę. Oczy mu zajaśniały na widok żółtawego nektaru, więc też odchrząknął i rzekł:

— Pozwoli pan, że przedstawię się. Koniarski mam na nazwisko.

— A ja Szczuka się wabię.

— Przyjemnie tu w tem ogrodzie.

— I owszem!

— A osobliwie dla młodych. Ale że my to już swoje latka mamy, znakiem tego dla nas, same słoneczko nie wystarczy. Stare kości inszej potrzebują rozgrzewki.

— Wiadomo — mruknął pan Hipolit i postawił butelkę obok siebie na ławce.

— Człowiek nie musi się odrazu schlać jak bela, ale przecie już po jednej czystej całkiem inszem sposobem na świat patrzy.

— A pewnie.

— Nie wszystkie czystą lubieją. Poniektóry woli konjaczek w miejsce czystej. Konjaczek też niczego sobie tronek.

— Dobry tronek, dobry.

— A pan szanowny, jak widzę, także samo flachę ze sobą posiada?

— Owszem, ale nic ważnego, panie.

— Jednak na przeplókanie gardła zawsze się przyda. Mo żebyśmy tak łyknęli?

— Ja to dziękuję, tylko monopol czysty pijam. Ale skoro jeżeli pan masz życzenie, to proszę.

Pan Koniarski podziękował grzecznie i pociągnął zdrowo z butelki. Wówczas jednak skrzywił się niemiłosiernie i jęknął:

— Do mamra pójdziesz, byku, boś mnie otruć zamierzał!

*

Przed sądem pan Hipolit wyjaśnił, że w butelce miał „analizę" swego synka, którą niósł właśnie do doktora.

— Myślałem — mówił — że ten pan żarty sobie uskutecznia, a on tymczasem wziął i naprawdę łyknął!

Sąd wydał wyrok uniewinniający.

WIADOMOŚCI OLIMPIJSKIE

Dr. Marjusz Górski — **Listy olimpijskie**

Ostatni raport przed główną batalją

W wiosce olimpijskiej. – Czy wyzdrowieje ręka Chmielewskiego?–„Furjat" Jesse Ovens. Walasiewiczówna ma nową rywalkę



Przybycie olimpijskiej ekipy do Berlina. Na dworcu odbyło się uroczyste przywitanie.

W chwili, gdy list ten ukaże się na łamach pisma, Berlin znajdzie się już w komple tnej gorączce. Za kilka godzin nastąpi uroczyste otwarcie XI Igrzysk Olimpijskich, na trybunie honorowej ukaże się kanclerz Hitler i wygłosi usta nowioną od lat formułkę o ot warciu Olimpjady. W tym sa mym momencie wyfrunie do dalekiego lotu 30.000 gołębi niosąc światu wieść o rozpoczęciu gigantycznej batalji na rodów...

To stanie się w sobotę, ale przecież gdy piszę do Was ten list jest dopiero czwartek i jesteśmy w tak zwanym okresie gorączki przedolimpijskiej.

Wśród braci-polaków

Aby dostać się do wioski olimpijskiej trzeba przejść przez piekło najrozmaitszych utrudnień. Rządzą tam przecież przedstawiciele Wehrmachtu, którzy obejmą wieś olimpijską natychmiast po wy jeździe olimpijczyków.

Ale co tu dużo gadać. Jestem wśród swoich. Przypatruję się chłopcom i stwierdzam z zadowoleniem, że wszyscy są w doskonałych humorach. Nie jest to bynajmniej humor szubieniczny, jakby to chciał widzieć jeden z dziennikarzy amerykańskich.

Chłopcy zdają sobie doskonale sprawę, że sytuacja nie jest zbyt.. różowa, ale przecież nie zapominają, że właśnie im nie wolno rezygnować do ostatniej chwili. Złożyli przysięgę i słowa jej dotrzymają.

Rozmawiałem z niektórymi pięściarzami. Oczywiście nazwisk nie wymieniam, bo to ta jemnica. I tak dowiaduję się, że zapowiadanej eliminacji między Sobkowiakiem a Rotholcem nie będzie. Nasze władze doszły do słusznego wniosku, że urządzanie eliminacji w przeddzień ciężkich walk nie może stanowić materjału do wyłonienia reprezentanta do walk. Z tych względów też walka nie odbędzie się a wybór nastąpi na podstawie obserwacyj formy naszych much.

Prorokujemy wobec tego, że w wadze muszej wystąpi Rotholc. Zresztą jest to vox populi i lepiej będzie jeśli do walk stanie rutynowany i obity w wielu bojach międzynarodowych Rotholc. I inni bokserzy są w dobrych humorach.

Widziałem i koszykarzy. Rozegrali oni mecz z Peru i wygrali go niemal bez bólu. Jest to widomy znak, że polscy koszykarze znajdują się w dobrej formie i że mecz ich z Włochami, pierwszy w konkurencji olimpijskiej nie nasuwa żadnych wątpliwości.

Spacer po wiosce olimpijskiej musi zakończyć się zwiedzeniem budynków w których zamieszkuje ekspedycja amerykańska. Temperatura jest tu wyjątkowa.

Jesse Ovens biega

Amerykanie bynajmniej się nie przejmują, że każdy uważa sobie za punkt honoru pokonanie ich zawodników i głośno zapowiadają, że pewną ilość medali na pewno wywiozą z Berlina. Choćby nawet koalicja państw była szczególnie silna. Medale muszą być i na tem koniec.

To, że japońscy pływacy ostrzą sobie zęby na hegemonję w pływactwie nikogo z pośród Amerykanów nie martwi. Wiedzą o tej rywalizacji i cieszą się nawet, że będą mogli porównać siły od czasu ostatniego „zderzenia".

O wykluczeniu pięknej Eleonory Holm mówi się mało, względnie wcale. Amerykanie uważają, że był to tylko nieszczęśliwy wypadek i pod tym kątem rozpatrują wybryk Holm. Nie widać, aby zbyt żałowali dyskwalifikacji Holm, choć udział Eleonory zapewniał kilka medali.

Wkrótce potem Jesse Owens, najbardziej czarny przedstawiciel Ameryki i najszybszy człowiek świata udał się na trening. Widziałem go przy „robocie". Oświadczam wobec tego wszem i wobec, aby nikt się nie łudził. Jesse Owens wygra jak tylko będzie chciał. I kwestja czasu jest tylko jego sprawą.. prywatną.

Owens biega istotnie fenomenalnie i zdumienie ogarnia że człowiek może tak szybko biec. Gdyby mnie bezpośrednio po biegu zapytano jak bie gnie Owens odpowiedziałbym bez wahania:

— Jak... furjat...

Ale czy to dobre porównanie? Bo jak wiem. Wiem tylko, że jego bieg jest porywający, że jego bieg może wywołać gorączkę, że bieg ten to jakieś szaleństwo.

Bądźmy spokojni: 100 i 200 mtr. musi wygrać murzyn Jes se Qwens.

Nowa rywalka Walasiewiczówny

Stale się mówi i pisze, że jedyną groźną rywalką Walasie wiczówny jest olbrzymka Helena Stephens. Takby się zdawało. A tymczasem ustaliłem, że nasza Stasia będzie miała równie groźną rywalkę w osobie przedstawicielki Płd. Afryki Barbary Burke. Startuje ona w barwach Anglji i osiąga ostatnio wspaniałe czasy.

A więc na starcie największej imprezy lekkoatletycznej pań na Olimpjadzie ujrzymy trójkę najszybszych kobiet na świecie. Miejscowa prasa zgóry cieszy się na myśl tych wiel kich emocyj. A przecież taki bieg trwa niespełna 12 sekund.

Walasiewiczówna musi być przygotowana do bardzo ciężkiej walki. My wszyscy wierzymy, że wygra Walasiewiczówna, ale przeglądając prasę niemiecką można przeczytać między wierszami, że ogół spodziewa się zaciekłej walki i ewentualnego zwycięstwa... Stephens. Miejmy nadzieję, że są to tylko marzenia ściętej głowy. Wygrać musi Walasiewiczówna i basta.

Chora ręka Chmielewskiego

Żeby to tak można było pisać o Chmielewskim. Znają tu dobrze naszego rasowego pięściarza. Wiedzą, że to pięściarz klasowy, ale wiedzą również, że nasz atutowy as nie znajduje się w najlepszej formie.

Chmielewski ma chorą rękę. I czy ta ręka będzie zupeł nie zdrowa w dniu pierwszej walki — oto pytanie, które interesuje i intryguje wszystkich a przedewszystkiem wodzów polskich olimpijczyków. Bo gdyby Chmielewski nie startował byłoby to po prostu tragedją. A jeśli znów ma startować z chorą ręką byłoby to jego tragedją osobistą. I tak źle i tak niedobrze.

Sytuacja z Chmielewskim o tyle komplikuje się, że Chmielewski nie rozpoczął jeszcze sparingów. Tymczasem dui ciekają i kto wie czy Chmielewski będzie miał czas odpowiednio wyszlifować swą formę. Chyba, że zwycięży jego wielki talent.

Berlin, 30 lipca 1936 roku.



Kiszkurno otrzymuje puhar za mistrzostwo świata w strzelaniu do rzutków.

Dziś uroczyste otwarcie Igrzysk

Z honorowej trybuny wygłosi przemówienie kanclerz Hitler

Dziś w sobotę odbędzie się w Berlinie uroczyste otwarcie Igrzysk Olimpijskich. Cały Berlin żyje w gorączkowem oczekiwaniu tej chwili. Tłumy publiczności spacerują po uli cach, oglądając wykończoną już dekorację ulic. Z setek masztów, wzniesionych przeważnie na

„VIA TRIUMFALIS"

prowadzącej z ratusza do stadjonu, powiewają flagi wszystkich państw i miast Rzeszy. Z domów zwieszają się flagi olimpijskie. Fronty gmachów rządowych i komunalnych oraz wielu domów prywatnych udekorowano girlandami z liści dębowych.

DEKORACJA BERLINA PRZEDSTAWIA SIĘ WSPANIALE

Do podniesienia świątecznego wyglądu miasta przyczyni się niewątpliwie zarządzenie elektrowni berlińskiej, przyznające znaczne ulgi właścicielom sklepów za dodatkowe oświetlenie wystaw w okresie olimpijskim.

Mieszkańcy Berlina biorą w przygotowaniach olimpijskich czynny udział. Prasa pełna jest feljetonów i reportaży olimpijskich. Jedno z pism ogłosiło specjalny konkurs na opisy przeżyć i przygód cudzoziemców w Berlinie. Inne dzienniki, dla wygody cudzoziemców, zamieszczają opisy i korespondencje w kilku językach. Stworzono już nawet

SPECJALNY DZIENNIK WIOSKI OLIMPIJSKIEJ „DER DORFBOTE"

notujący wszelkie „plotki olimpijskie" i zamieszczający nawet podobno artykuły samych olimpijczyków w ich języku ojczystym. Na każdym kroku są specjalne organizacje i biura informacyjne.

Od kilku dni czuwa na ulicach Berlina

„OLIMPIJSKI SZTAB MOTOROWY"

Ubrani w brunatne mundury, członkowie zmotoryzowanych oddziałów S. A. udzielają informacyj, kierując samochody do odpowiednich miejsc postoju. Po mieście zaś przechadzają się w wolnych chwilach członkowie ekip olimpijskich, obserwując stopniowy

WZROST „NASTROJÓW OLIMPIJSKICH"

wśród mieszkańców. Berlińczycy tymczasem tłumnie śpieszą na przyjęcie poszczególnych ekip olimpijskich, wyczekując nieraz godzinami przed ratuszem, przybranym we wszystkie flagi i godła państwowe, na przyjazdy olimpijczyków, przyjmowanych uroczyście przez prezydenta miasta Berlina, dr. Lipperta.

Tłumy oczekiwały również pomimo deszczu

NA PRZYJAZD EKIPY POLSKIEJ

Tłumy będą na pewno oczekiwały jej przyjęcia w sobotę przed południem na Ratuszu. Należy przytem stwierdzić, że drużyna polska pozostawiła u krytycznych berlińczyków dobre, nawet bardzo dobre wrażenie.

Wreszcie, po wykończeniu wszystkich przygotowań olimpijskich, powstał jeszcze jeden i to bardzo poważny „problem olimpijski".

KWESTJA POGODY

Od kilku dni pogoda jest nieszczególna z przelotnemi deszczami, a nawet ulewami. Narazie nawet niemiecki Pim nie ma nadziei na zmianę w tym kierunku. Sportowcy niemieccy jednak wierzą w swe szczęście, wskazując w swych rozmowach na

ŚWIETNĄ POGODĘ W... GARMISCH

i tym razem — twierdzą — pogoda dopisze na naszej Olimpjadzie. A my zobaczymy...

W szponach gangsterów

Powieść — film z życia gangsterów chicagowskich

Miss Nora, tajemniczy wódz bandy gangsterów, jest postrachem mieszkańców Chicago. Działa w porozumieniu z Al. Capone i dzięki swej odwadze, pomysłowości i niezwykłej urodzie dokonuje szeregu napadów, porwań. Miss Nora posiada również rzadki u kobiety dar hipnotyzowania.

Będąc dzieckiem pokochała miss Nora — Lili Eden — młodego lekarza chicagowskiego. Jako wódz gangsterów, postanowiła zdobyć przemocą jego miłość, pomimo, że doktór Graba był ojcem dwóch dziewczynek i czuł się szczęśliwy w swem pożyciu małżeńskiem. W podstępny sposób porywa lekarza, którego oczarowała i uczyniła powolnem narzędziem w swem ręku.

Ale plany miss Nory pokrzyżował genjalny detektyw chicagowski, Fred. Fred na czele policji zdołał dostać się do kryjówki miss Nory i po zaciekłej walce aresztował ją. Doktór Graba wrócił do swej żony i dzieci — a miss Nora została skazana na śmierć. Gangsterzy postanawiają jednak uratować swego wodza: młody, zdolny gangster Dillinger zmusza przemocą i łapówką naczelnika więzienia w Sing-Sing, Thompsona, aby stracił na krześle elektrycznem niewinną kobietę, zamiast miss Nory, a gangsterce ułatwił ucieczkę.

Gdy władze bezpieczeństwa i opinja publiczna są przekonane, że miss Nora nie żyje, wydostaje się tymczasem gangsterka na wolność i rozpoczyna swą działalność odnowa. Po szeregu udanych napadów, wpada znów na jej trop Fred. Ale gangsterzy zauważyli pościg detektywa i zkolei zdołali go pochwycić.

W przeddzień stracenia go przez gangsterów, ucieka Fred przy pomocy swego strażnika, chłopca murzyńskiego, Toma. Fred zawiadomił sędziego chicagowskiego, Greena, o „zmartwychwstaniu" miss Nory i rozpoczął na własną rękę poszukiwania, celem zlikwidowania raz na zawsze bandy gangsterów.

Ranny Dillinger został umieszczony pod czujną strażą policji w szpitalu więzienia Sing-Sing. Tu leżąc, chory postanowił na własną rękę uciec, wykorzystując pierwszą okazję. Okazja taka wnet się nadarzyła: do celi szpitalnej przybył naczelnik policji nowojorskiej, chcąc przyjrzeć się niebezpiecznemu złoczyńcy.

Naczelnik policji był niezwykle podobny do Dillingera. Dill oświadczył, że chce mu zaufać szereg rzeczy, i w tym celu prosił, by wszyscy wyszli z celi. Gdy gangster został sam z naczelnikiem policji, rzucił się na niego, udusił go, przebrał się w jego mundur i opuścił więzienie, uciekając autem naczelnika policji.

Wnet potem przybył naczelnik więzienia — i ucieczka Dilla, oraz morderstwo wykryły się. Zaalarmowano natychmiast policję chicagowską, która rozpoczęła pościg. Tymczasem Dill zatrzymał auto na drodze, kazał zdumionemu szoferowi, który dopiero teraz zauważył, że nie wiózł swego pana, wysiąść i pomknął dalej.

Tam wstąpił do magazynu gotowych ubrań, kupił nowy garnitur, a stary zostawił z poleceniem odesłania pod zmyślony adres. Poczem zakupił sobie okulary, buty, wszedł do fryzjera i ogolił starannie głowę; gdy znów wyszedł na ulicę kupił dodatek nadzwyczajny ze swoją podobizną na pierwszej stronie i z nagrodą wyznaczoną za złowienie niebezpiecznego bandyty Dillingera.

Dillinger postanowił opuścić Nowy Jork i udać się do Chicago. Pojechał taksówką na dworzec Wschodni, gdzie odrazu zauważył rojowisko szpicli, z których dwaj obserwowali go nader uważnie.

Kupił jednak bilet pierwszej klasy i wsiadł do pociągu. Do jego przedziału wsiadł również jakiś pan o szpakowatej bródce, który wydał się Dillingerowi być znajomym. Gdy pociąg ruszył wstał nagle ten pan — był to Fred, który zupełnie przypadkowo znalazł się w tym przedziale — wyjął z kieszeni dwa rewolwery, wycelował w głowę Dillingera i krzyknął: pan jesteś John Dillinger!

Dillinger poznał Freda, postanowił jednak udawać, że jest fabrykantem zabawek dziecięcych z Filadelfji, który jest sercowo chory. Rzekomy „fabrykant zabawek" wszczął alarm, że go napadł jakiś warjat. Fred zmieszał się, bo twarz Dillingera, w okularach i bez czupryny była rzeczywiście zmieniona. Tymczasem nadbiegł konduktor, który również potwierdził, że „fabrykant" nie jest podobny do Dillingera i kazał Fredowi opuścić przedział.

Dillinger przebrał się prędko w stroje nieznajomej, włożył piękną bronzową suknię, szeroki kapelusz z woalką, polecił swej sąsiadce, by na stacji odegrała rolę jego siostry. Policja zawezwana przez Freda przeszukała cały pociąg, ale Dillingera nie zauważyła nie przypuszczając, by gangster tak szybko przebrał się.

Tak przybył Dill do Chicago. Tu w jakimś magazynie kupił nowe męskie ubranie, udał się na wybrzeże jeziora, gdzie zrzucił z siebie suknię, i znów „stał się mężczyzną". Teraz postanowił odszukać swoich i zdecydował pójść do nowootworzonej knajpy gangsterów. Tam przy jednym ze stolików zauważył znajomą twarz.

Tak, ten profil znał dobrze.

— Zdaje się, że to miss Nora — pomyślał Dillinger.

Zbliżył się do stolika, który stał gdzieś w kącie sali. Tam przy tym stoliku siedzieli dwaj jacyś panowie. Gdy Dill zbliżył się do nich, dwaj panowie zamilkli i spojrzeli na niego podejrzliwem okiem.

— Kogo pan tu szuka? O co panu chodzi? — zapytał jeden z nich podejrzliwie.

Dill teraz wiedział już na pewno, z kim ma do czynienia. Nie odpowiedział, tylko spokojnie uśmiechał się.

— Czego się pan śmieje? O co panu właściwie chodzi? — zapytał zdenerwowany drugi pan przy stoliku.

Dillinger parsknął śmiechem i głośno odrzekł:

— Czemu miałbym się nie cieszyć, widząc wasze bydlęce miny. No, no prędko o mnie zapomnieliście... Już mnie nie poznajecie, co? Jak wam nie wstyd?

— John? To ty? — krzyknęli naraz obydwaj panowie.

— A ja ciebie, miss, odrazu poznałem. To dowodzi, że powinnaś się bardziej ode mnie strzec.

Dwaj panowie, którzy siedzieli przy stoliku, byli to: Mellon i miss Nora. Mellon z natury swej bardzo wybuchowy, miał zamiar krzyknąć:

— Chłopcy, Dillinger wrócił!

Ale Dill uchwycił go za rękę i powiedział:

— Milcz, Mellon, nie wygłupiaj się! Policja wyznaczyła nagrodę 5.000 dolarów, a chyba mie zaręczysz mi, że niema tu ani jednego amatora na taki zarobek...

— Brawo, John — odezwała się miss Nora. — Wykonałeś to wszystko po mistrzowsku, kiedy przeczytałam o tem w dodatku nadzwyczajnym, postanowiłam ucałować ciebie, gdy się tylko spotkamy. Sądzę, że Ewelina nie będzie o to zazdrosna...

— O na pewno nie będzie o to zazdrosna... No, chodź, pocałujemy się — roześmiał się Dill.

Miss Nora wstała, zręcznym ruchem chwyciła szyję Dillingera i ucałowała go w usta.

Wszyscy trzej roześmieli się, a na sali powstał szmer:

— Patrzcie no, całują się!

— To ktoś chyba z ciupy wrócił! Taka wygolona główka!

— Po wyroku, czy też czmychnął?

— A kto go tam wie!

Ale nikt nie przypuszczał, że to jest Dillinger. A Dill tymczasem zawołał kelnera i kazał mu podać flaszkę whisky.

— No, Dill, opowiedz, jak tobie poszło?

— Nie, przedtem opowiedzcie wy...

— Ty opowiedz pierwszy...

— Nie! Wyście o mnie chyba czytali w prasie, a ja o was nic nie wiem...



Miss Nora wstała, zręcznym ruchem chwyciła szyję Dillingera i ucałowała go w usta.

Mellon opowiedział, w jaki sposób uciekali przed ścigającemi ich aeroplanami, i jak z wielkim trudem udało im się wymknąć, dzięki ciemnej chmurze, która nadciągnęła. Uciekli bardzo daleko, dopiero wtedy lądowali, gdy zbrakło im benzyny. Znaleźli się na granicy kanadyjskiej, samolot zepchnęli do morza, by nie zostawić po sobie żadnych śladów...

Potem pieszo udali się w drogę. Przybyli na pobliską szosę. Zatrzymali jakieś auto, kazali pasażerom wysiąść, i udali się do Nowego Jorku, stamtąd koleją do Chicago, gdzie odwiedzili przedewszystkiem Al Capone, w jego rzekomym domu handlowym.

Z wielkim żalem opowiedzieli Al Capone o przygodzie z łodzią podwodną. Miss Nora awanturowała się bardzo, ale Al Capone wyjaśnił, że katastrofa nie wynikła z winy jego rzekomego skąpstwa, tylko, jak się okazało, łódź sprzedał mu agent konkurencyjnej bandy, zatem ukryty wróg. Ten agent zdawał sobie sprawę, że ta łódź już nie jest do użytku... Inżynier jest Bogu ducha winien, i niepotrzebnie został rozstrzelany...

Dillinger wysłuchał opowiadania Mellona i odrzekł:

— Ta cała historja z agentem wrogiej bandy wydaje mi się być zmyślona przez Al Capone...

— Nie, mylisz się, John. Tym razem Al Capone dał się naprawdę nabić w butelkę...

— A czyście odpłacili chociaż porządnie temu agentowi?..

— Nie jeszcze. Ten uciekł i nie możemy go złowić. Ale Al Capone obiecał nam, że już da sobie z nim radę. Wyznaczył nawet specjalną premję za zgładzenie tego drania.

— Co jest z „Chińczykiem"? Czy żyje? — zapytał Mellon. „Chińczyk" był jego najbliższym, nierozłącznym przyjacielem i chociaż obydwaj często kłócili się ze sobą, bowiem Chińczyk zawsze starał się wykazać swą przewagę, to jednak jeden oddałby życie za drugiego.

Dillinger odrzekł:

— Zaprowadzono nas obydwu do szpitala więziennego. Umieszczono nas oddzielnie. Co się z nim dalej stało, nie wiem...

— A teraz Dill, opowiedz nam zkolei, jak udało ci się uciec z więzienia?

— Jak uciekłem z więzienia wiecie już. Nie będę wam o tem mówił, ale opowiem wam o moich przygodach w pociągu...

Dillinger opowiedział szczegółowo o spotkaniu z Fredem, o przebraniu się w suknię pani Bertley, a potem o przygodzie z głuchym pasażerem i o jego wykładzie o gangsterach.

— Przytem opowiadał mi — dodał wkońcu — o jakimś synalku bogatych rodziców, który przeszedł do bandy gangsterów. To ty, Mellon, jesteś jedynakiem?

— Tak, jestem jedynakiem. A jak się twój kupiec nazywa? Czy nie czasem Józef Langlen?

— Jakbyś zgadł. Właśnie tak się nazywa.

— Trzeba go odszukać — powiedziała miss Nora — trzeba tak uczynić, by odzyskał zpowrotem swój słuch....

— O, ja już wam jego adres wskażę. A teraz: John, napijemy się za twój szczęśliwy powrót, za zdrowie pierwszego gangstera w Ameryce, Johna Dillingera...

Po chwili, jakgdyby bojąc się, czy nie uraził ambicji miss Nory, dodał:

— No, i oczywiście, za zdrowie pierwszej gangsterki, naszego wodza, miss Nory...

Znów rozległ się śmiech i brzęk kielichów. Nagle zapytał Dill:

— Miss, a co słychać z Al Edingiem, czy masz odeń jakieś wieści? Gdzie zniknął?

Dill zauważył, że to pytanie dotknęło miss Norę. Twarz jej skrzywiła się, czoło zasępiło się, w oczach ukazał się jakiś dziwny blask. Nawet głos jej nabrał innego brzmienia. Już żałował, że zadał jej to pytanie, ale było za późno.

— Nie — odpowiedziała — nie mam o nim żadnych wieści, zarówno on, jak i jego żona znikli zupełnie z horyzontu. Chciałabym tylko jednej rzeczy: spotkać go jeszcze raz w życiu i zapytać, czy jest naprawdę takim tchórzem? Jeśli tak, nie będę się długo namyślać i wpakuję mu kulę w łeb... i być może... drugą kulę sobie...

— Miss, co też mówisz? — jakgdyby razem odezwali się Dillinger i Mellon.

Miss Nora uśmiechnęła się sarkastycznie i odrzekła:

— Wiecie przecież, moi drodzy, serce człowieka, nie sługa... Tu żadne argumenty nie pomogą.. Kocham go i nic nie mogę nato poradzić... Tęsknię za nim... Że uciekł przede mną, że się nie chce mi więcej na oczy pokazać, że unika spotkania ze mną — boli mnie, obraża mnie do głębi tak, że życie mi obrzydło... Ale zanim odbiorę sobie życie pragnę go zapytać, co sądzi o swej zdradzie. Ale jak go tu złowić? — uderzyła pięścią w stół — trzeba zacząć go szukać...

Dill uważnie przysłuchiwał się jej słowom, poczem ujął jej rękę i odrzekł:

— Miss, nie gadasz jak gangsterka... Coś się w tobie widać popsuło... Zapominasz, że gangster nie popełnia samobójstwa... Fe, to jest niegodne ciebie. Rozumiem, że go kochasz, rozumiem, że duma twoja jest urażona, iż przed tobą uciekł, iż wolał jakąś frajerkę, gąskę, aniżeli ciebie. Ale trudno, stało się...

— Nie zrezygnuję z walki o niego — znów powiedziała miss Nora.

— Aha, to już jest inne gadanie. Tak lubię do ostatniej kropli krwi walczyć, no i zwyciężyć. Ja go odnajdę, zapewniam ciebie. Weźmę do pomocy Ewelinę: ona rwie się do gangsterskiej roboty...

— No, niech zacznie — odezwała się z uśmiechem miss Nora, przypominając sobie, jak Ewelina mdlała w aeroplanie — każdy z nas kiedyś zaczynał, prawda? No, ale jeśli do pomocy weźmiesz Ewelinę, to może i mną nie pogardzisz? Jeśli ty go złapiesz —— ucieknie. Ale ode mnie nie odjedzie już więcej... Chcę tylko na niego spojrzeć... Ha? Co się stało? Co to za poruszenie na sali? — zapytała nagle miss Nora.

W knajpie, na sali powstał nagle wielki ruch. Wszyscy goście zerwali się z miejsca i zaczęli uciekać bocznemi drzwiami.

— Co się stało? — zapytał Dill jednego z uciekających.

— Policja, cały oddział policji z wywiadowcami otoczył knajpę — odrzekł zapytany — prędko, uciekajcie...

Dalszy ciąg jutro.



W miejscowości Camden (Stan New Jersey w St. Zjednoczonych) doszło do starć między strajkującymi a policją.



Artylerja rządowej armji hiszpańskiej zajmuje pozycje. Za chwilę rozgorzeje krwawa walka z powstańcami.



Dla oficjalnych przedstawicieli państw na Igrzyskach Olimpijskich odbędzie się specjalne przedstawienie. Na zdjęciu próba z tego oryginalnego widowiska.



Komuniści utworzyli w Hiszpanji specjalny bataljon kobiecy. Dzielne niewiasty mają walczyć narówni z mężczyznami.

Wysadzono koszary w powietrze

wraz z oddziałem gwardji cywilnej

MADRYT (PAT). Gazeta „ABC“ donosi, że wojska rządowe strąciły samolot powstań czy w okolicy Granady. Pilot i obserwator ponieśli śmierć.

„El Socialista“ donosi, że w miasteczku Villanueva da Cardova zbuntował się oddział gwardji cywilnej złożony z 80 ludzi, wysłano tam oddział górników, obznajmionych z używaniem dynamitu. Z pomocą tych górników wysadzono koszary gwardji cywilnej w powietrze. Część gwardzistów zginęła na miejscu, a ucie kających wzięto do niewoli.

MADRYT (PAT). Według oficjalnych wiadomości powstańcy, którzy bronili Villa Nueva dela Serena, w prowincji Badajoz, poddali się wojskom rządowym.

PARYŻ (PAT). Komitet wykonawczy frakcji komunistycznej uchwalił wczoraj adres do ludu hiszpańskiego, życząc mu powodzenia „w walce o ustrój republikański“.

W komunikacie o uchwale tej powiedziano, że „rząd ma rację, iż nie wtrąca się do spraw wewnętrznych Hiszpanji, choć powstańcy sami przyznają się, że zbroją ich Niemcy, nie należy jednak czynić żadnych zmian w stosunkach handlowych z Hiszpanją“.

Układ handlowy anglo-sowiecki

LONDYN (PAT). Minister Handlu Runciman na onegdajszem posiedzeniu Izby Gmin zawiadomił o zawarciu układu angielsko-sowieckiego, na pod stawie którego rząd brytyjski gwarantuje kredyty eksportowe, dotyczące zamówień sowieckich na towary, wykonane w Wielkiej Brytanji do wysokości 10 miljonów funt. sterl.

Zamówienia powinny być dokonane przed 30 września 1937 r.

Materjał wojenny będzie z nich wykluczony.

Echa zabójstwa wachm. Bujaka

Śledztwo w sprawie zabójstwa ś. p. wachmistrza Bujaka posuwa się szybko naprzód i w obecnej chwili zbliża się do końcowego stadjum.

Obecnie sędzia śledczy Kleinert przeprowadza badanie świadków z pośród byłych kolegów zabójcy Chaskielewicza z wojska. Chodzi o żołnierzy z tego samego szwadronu.

Większość z tych świadków badana jest w drodze rekwizycji, gdyż są to mieszkańcy różnych okolic kraju. Proces Chaskielewicza odbędzie się prawdopodobnie jeszcze w roku bieżącym.

Pożar w Radomiu

Z nieustalonej narazie przyczyny w fabryce fornierów i dykt Leslaua i synów w Radomiu wybuchł pożar. Ogień powstał na 3-em piętrze w suszarni, gdzie nagromadzone były duże ilości łatwopalnych fornierów, przygotowanych do ekspedycji, i przerzucił się na stępnie na 2-gie i 1-sze piętra.

Dzięki ofiarnej akcji ratowniczej straży ogniowej miejskiej oraz kolejowej i Wytwórni Broni, jak również robotników fabrycznych, udało się uratować parter fabryki, gdzie znajdowały się kosztowne maszyny do cięcia fornierów, i częściowo pierwsze piętro.

Kilku z pośród strażaków i robotników doznało dotkliwych poparzeń, jeden zaś uległ zatruciu czadem.

Szkody obliczają na stokilkadziesiąt tysięcy złotych. Ponieważ maszyny nie uległy zniszczeniu, zatrudnieni w fabryce robotnicy w liczbie około 120 powrócą w najbliższych dniach do pracy.

Sensacyjny proces

W sądzie grodzkim 3-go oddziału toczyła się sprawa Ch. Rochman, która odezwała się do posterunkowego Tomickiego: „Niech pan n e pyskuje, to nie Przytyk“.

Oskarżono ją o obrazę władzy. Sąd grodzki skazał Rochman na 1 miesiąc aresztu z zawieszeniem.

Wybuch powstania w Valencji?

PARYŻ (PAT). Prasa paryska potwierdza na podstawie informacyj, nadanych przez radjo sewilskie i radjo w Lizbonie, wiadomość o wybuchu powstania w Valencji i opowie dzeniu się całej okolic Valencji po stronie powstańców.

Radjo sewilskie komunikuje ponadto, że trzy kolumny wojsk rządowych, wysłanych z Barcelony przeciwko Valencji, zostały przez powstańców całkowicie rozbite i odparte.

MADRYT (PAT). Rząd hiszpański kategorycznie zaprzecza pogłoskom o buncie garnizonu Valencji i zajęciu tego miasta przez powstańców.

HENDAYE (PAT). Wedle otrzymanych tu wiadomości, wojska rządowe rozstrzelały dowódcę i 20 wyższych oficerów oddziału powstańczego, który bronił koszar Loyola pod San Sebastian.

PARYŻ (PAT). Główna uwaga kół politycznych i prasy paryskiej skoncentrowana jest w kierunku hiszpańskiego Marokka i Tangeru.

Dziś przybywa do Tangeru jeden z najsilniejszych krążowników francuskich „Suffren“. Jednocześnie doniesienia z Londynu i Gibraltaru zapowiadają przybycie na wody hiszpańskie większej części śródziemnomorskiej floty angielskiej, stacjonowanej na Malcie, chociaż już obecnie Anglja posiada na wodach hiszpańskich 37 jednostek bojowych.

Zarówno prawicowa, jak i lewicowa prasa francuska obawia się incydentów międzynarodowych w Marokku, czy w Tangerze, czy nawet na wybrzeżu Hiszpanji, a w szczególności obawia się demonstracji floty niemieckiej w portach hiszpańskich.

Gen. Franco — pisze „Oeuvre“ — uzbroił ludność tubylczą przeciwko rządowi. Trzeba już było wtedy protestować. Dziś samoloty włoskie i niemieckie znajdują się na wybrzeżu północnem Marokka i na pograniczu odbywa się przemyt broni. Pierwsze samoloty bojowe już tam przybyły. Doniesienia prasowe zapowiadają przybycie 40 samolotów bojowych włoskiego typu Caproni oraz 20 „Junkersów“. Kontrabanda broni zatem już się odbywa. Jest to sprawa o charakterze wybitnie międzynarodowym — konkluduje „Oeuvre“.

LIZBONA (PAT.) Według doniesień z głównej kwatery gen. Mola, Madryt jest całkowicie otoczony przez wojska powstańcze.

Ratując nieudolnie, znalazł śmierć

Onegdaj wieczorem przeszła nad Częstochową i jej okolicami trzecia w ciągu ostatnich dni gwałtowna burza, podczas której piorun uderzył we wsi Poczesna w zagrodę Stefana Krakowiana, zabijając go na miejscu i kontuzjując dwie osoby.

We wsi Blachownia jedna z wieśniaczek Ewa Strama, przechodząc ulicą w kilka godzin po burzy, zawadziła nogą o zerwany przewód elektryczny wysokiego napięcia i poniosła śmierć. Temu samemu losowi uległ Jan Krawczyk, który na widok wijającej się w agonji kobiety, pospieszył jej z pomocą i usiłował przy pomocy deski odciągnąć drut od jej ciała.

Sierpień
1
Sobota
Piotra

Z Teatru im. J. Słowackiego

„Zamach".

KINA

Adria: „Mam lat 19"
Atlantic: „Mecz bokserski Schmeling-Louis" oraz „Roberta".
Apollo: „Wiosna Paryża".
Bagatela: „Przygoda o północy" oraz rewja „Raj słomianych wdowców"
Dom Żołnierza: „Ostatnia serenada"
Stella: Nie chcę wiedzieć kim jesteś...
Świt: nieczynne.
Sztuka: „Epizod".
Uciecha „Takie są dziewczęta" i „Czibi"
Wanda „Wielki plan".
Promień „Melodje wielkiego miasta" i Tajemnica małej Shirley"

Radjo krakowskie

6.30 Audycja poranna, 12.03 Płyty, 12.13 Dziennik południowy, 15.35 Wiadomości gospod. 15.45 „Bim i Bom w opałach", 16 Recital fortepianowy, 16.45 „Złoto Bałtyku", 17 Otwarcie igrzysk olimpijskich, 18 „Przedmieście Łodzi", 18.10 Chwilka społeczna, 18.15 Koncert, 19 „Na swoją nutę", 20.15 „Wieczór wśród górali", 20.45 Dziennik wieczory, 21 Recital skrzypcowy. 22.05 Jutro startujemy, 22.25 Wiadomości sportowe, 22.35 Muzyka lekka.

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Słońcem Rynek A—B 43, pod Eskulapem Gertrudy 1, pod Matką Boską Krowoderska 74, w Dębnikach Konopnickiej 3, pod Złotym Orłem Krakowska 9, Mogilska
Podgórze: Apteka pod Opatrznością Brodzińskiego 1

Z Teatru „Bagatela"

Raj słomianych wdowców

Na nową rewję pod tytułem „Raj słomianych wdowców" składają się melodyjne piosenki wspaniałe tańce i subtelny dowcip. Miła ta rewja wyróżnia się lekką i arcyzabawną formą i dostarcza widzom doskonałej rozryki. Treść rewji precyzyjnie wykonana oraz piękna wystawa stwarzają całość godną widzenia.

Na krakowskim bruku...

Przez otwarte okno skradziono z mieszkania Augustyna Józefa, przy ul. Julјnsza Lea 32, zegarek męski srebrny wartości 55 złotych.

Z mieszkania Edera Jonasa, przy ul. Koletek 1, skradziono po nasunięciu rygli u drzwi — futro męskie, płaszcz damski, świecznik, 2 lichtarze srebrne, oraz srebrne nakrycie stołowe łącznej wartości 1000 zł.

Organa śledcze zatrzymały na ul. Czarnowiejskiej Józefa Fryca lat 22, malarza bez zajęcia i miejsca zamieszkania, oraz Jana Furmańskiego, lat 27, stolarza, zamieszkałego przy ul. Tatarskiej 3, z narzędziami do włamań.

KRONIKA KRAKOWA

Lokale handlowe a ochrona lokatorów

Jak wiadomo, dekret Prezydenta o ochronie lokatorów wyjął z pod działania przepisów m. in. lokale przedsiębiorstw handlowych, z wyjątkiem tych, które w myśl ustawy o państwowym podatku przemysłowym zaliczone zostały na rok 1935 do przedsiębiorstw handlowych IV-ej kategorji.

Te ostatnie podlegają nadal ustawie o ochronie lokatorów i korzystają z ustawowych obniżek komornego. — W związku z tem powstaje kwestja, czy do tej kategorji należą także lokale które na rok 1935 wykupiły ulgowe świadectwa przemysłowe IV-tej kategorji handlowej na podstawie okólnika min. skarbu z roku 1934 LDV 437/4/34.

Sprawa taka rozpatrywana była ostatnio przez sąd okręgowy w Warszawie, który orzekł, że przedsiębiorstwa handlowe, które na rok 1935 wykupiły świadectwa przemysłowe IV-ej kategorji ulgowe, nie podlegają przepisom ustawy o ochronie lokatorów.

Powyższe stanowisko sądu okręgowego zgodne jest z interpretacją odnośnego przepisu przytoczonego dekretu przez organizacje samorządu gospodarczego.

Zbliża się termin zniesienia ochrony większych lokali

Dnia 1 października lokale przemysłowe, handlowe i 6-pokojowe mieszkania będą wyjęte z pod ochrony lokatorów. Gospodarz będzie miał prawo żądać dowolnego komornego. Około 60 proc. właścicieli sklepów i zakładów przemysłowych otrzymało już wymówienie. Natomiast lokatorzy 6 i 7-pokojowych mieszkań są w lepszem położeniu, ponieważ niema na nie popytu i właściciele domów nawet obniżają komorne.

Stołeczny związek lokatorów w najbliższych dniach złoży w radzie ministrów memorjał o utrzymaniu w mocy ustawy o ochronie lokatorów i uchylenie dekretu z listopada 1935 roku.

W Hiszpanji mordują księży i palą kościoły

Prasa rozbrzmiewa autentycznemi opowiadaniami uciekinierów z Hiszpanji o potwornościach piekła w jakiem żyli. Z Genui, dokąd zawinął statek z 1500 uciekinierów z Barcelony nadchodzą relacje mrożące krew w żyłach.

Porządek i prawo zniknęły z Barcelony. W dniach rewolty Barcelona stała się ogrodem udręczeń.

Kapucyn O. Ernesto Minar opowiada, że zakonnicy, zakonnice i księża zabijani byli całemi dziesiątkami. Nad trupami ich pastwiła się jeszcze wściekłość anarchistów.

Z krypt kościoła na Paseo San Juan tłum wyciągnął zwłoki zakonnic i nawpół wyschnięte szkielety obnosił je w makabrycznym jakby karnawałowym pochodzie przez ulicy miasta.

W starym kościele w Belen wystawiono na widok publiczny trupy proboszcza i zakrystjana pocięty na kawałki.

Kościół Serca Jezusowego w Tibidabo został podpalony a kapłani włoscy i mniszki z miejscowego klasztoru uciekli przed śmiercią jedynie w przebraniu cywilnem.

Wielkie kollegjum Salezjanów, olbrzymi gmach, mogący pomieścić setki wychowanków, został skonfiskowany i instruktorzy anarchistów zajęli w nim swoje kwatery. Na Rambla Grasa trup kapłana rozciągnięty na środku ulicy był lżony i kopany przez gromady pijanych komunistów.

Posiedzenie Rady miejskiej w Krakowie

Posiedzenie Komisji Zarządu miejskiego dla spraw budowy szkół powszechnych w Krakowie, odbędzie się pod przewodnictwem wiceprezydenta dr. Radzyńskiego, w poniedziałek dnia 3 sierpnia 1936 r. o godz. 11.30 przedpoł. w sali portretowej na Ratuszu krakowskim.

Mord pod Krakowem

We wsi podkrakowskiej — Ruszczy — znaleziono wczoraj w nocy zwłoki niejakiego Rajczyka.

Rajczyk został zastrzelony przez nieznanego narazie osobnika.

Posterunek policji w Mogile prowadzi energiczne dochodzenia, celem wyświetlenia tła tej zbrodni oraz ujęcia sprawcy.

Morderstwo popełnione na osobie Rajczyka wywołało w okolicy zrozumiałe zainteresowanie.

Echa zajść marcowych w Krakowie

Na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym karnym w Krakowie zasiadł Lejzor Rindor, szewc, zamieszkały przy ulicy Szerokiej 34, który brał udział w rozruchach krakowskich.

Dnia 23 marca osk. Rindor wywrócił pod Barbakanem wóz pocztowy, ponadto wybił w 3-ch tramwajach Miejskiej Koleji Elektrycznej wszystkie szyby.

Sąd skazał oskarżonego na półtora roku więzienia.

Rozprawie przewodniczył s.o. dr. Bobilewicz, oskarżał prok. mgr. Dulęba, bronił adwokat dr. Schreiber.

Tragiczny wypadek w fabryce w Płaszowie

W fabryce okuć budowlanych „Bosko" przy ulicy Wodnej w Płaszowie wydarzył się wczoraj wieczorem nieszczęśliwy wypadek.

Oto 36 letni robotnik Franciszek Gąsiorowski, zam. przy ul. Rybitwy 6 w Płaszowie, doznał zmiażdżenia lewej dłoni podczas pracy przy maszynie do ciągnięcia drutu.

Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu mu pierwszej pomocy przewiózł nieszczęśliwego robotnika do szpitala Ubezpieczalni Społecznej w Krakowie.

Ze sportu

Wycieczka do Porębki

W sobotę, dnia 1 sierpnia br. urządza Krakowski Okr. Związek Kolarski wycieczkę kolarską do Porębki — zwiedzanie tamy i inne niespodzianki.

Zbiórka przed Magistratem o godz. 3.30 popołudniu. Wyjazd o godz. 4-tej.

Opieka techniczna i pomoc w drodze zapewniona pod fachowem kierownictwem kapitana turystycznego K. O. Z. K. p. Z. Domaradka.

Goście mile widziani.

Urodziła dziecko o dwóch głowach

W szpitalu Ubezpieczalni Społecznej w Pabjanicach urodziła pewna kobieta dziecko o dwóch głowach, normalnie rozwinięte. Dziecko miało jedną główkę na właściwem miejscu, a jedną na ramieniu. — Po kilku minutach dziecko zmarło.

Straszna zbrodnia kochanka

We wsi Chocza, obok Łodzi, 34-letni Jan Łata był kochankiem niejakiej Rębowskiej, kobiety zamężnej. Po kłótni z kochanką, Łata pobiegł do jej rodziców, których zastrzelił. Oboje zmarli.

Łata posądzał rodziców kochanki, że oni są przyczyną nieporozumienia pomiędzy nim a kochanką.

Ślub 13-letniego z 12-letnią

W sali „Paryskiej" przy ulicy Muranowskiej 23 w Warszawie odbędzie się egzotyczna uroczystość. — Będzie to ślub najmłodszej pary narzeczonych w Polsce. Narzeczona, córka cadyka w Mszczonowie, Dina, liczy lat 12, podczas gdy „kawaler" syn cadyka z Janowa ukończył lat 13.

Tragiczna śmierć 3-ch osób w czasie kąpieli

W rzece Styr, w pobliżu wsi Iwańczyce, pow. pińskiego, kąpał się onegdaj 7-letni chłopiec w towarzystwie matki i ciotki.

W pewnej chwili chłopiec oddalił się za daleko od brzegu i począł tonąć. Na pomoc tonącemu pośpieszyły matka i ciotka, obie nie umiejąc pływać, utonęły wraz z chłopcem.

Samobójstwo maturzystki i zamach samobójczy ucznia

Wielkie wrażenie wywołało w Łunińcu samobójstwo maturzystki Zofji Szczerękowskiej, córki niezamożnego mieszkańca miasta. W roku bieżącym ukończyła ona z odznaczeniem gimnazjum i marzeniem jej było ukończyć uniwersytet. Ponieważ stan materjalny rodziców nie pozwalał na dalsze kształcenie się, zrozpaczona dziewczyna wystrzałem z rewolweru pozbawiła się życia.

Drugi wypadek usiłowanego samobójstwa wydarzył się we wsi Debra Wola obok Łunińca. Mianowicie uczeń Włodzimierz Sobolewski, syn miejscowego popa zadał sobie kilka ciosów nożem w pierś, powodując ciężkie uszkodzenie ciała. Zamach spowodowała jego lekkomyślna narzeczona, wyrażając się z ironją o odwadze Sobolewskiego.

Otwarcie XI. Igrzysk Olimpijskich

Transmisja z Berlina

Dziś w sobotę o godz. 17.00 będą mogli wszyscy radjosłuchacze dzięki transmisji radjowej z Berlina, wziąć udział w otwarciu XI. Igrzysk Olimpijskich które na stadjonach swych zgromadzą najwybitniejszych przedstawicieli wszystkich rodzajów sportu. Tegoż dnia o godzinie 22.05 nadana będzie z Berlina audycja p. t. „Jutre startujemy" na którą złożą się migawki i wiadomości olimpijskie.

Olbrzymi pożar tartaku „Solali"

W dniu wczorajszym w Żywcu wybuchł wielki pożar.

Oto tartak należący do fabryki „Solali" spłonął doszczętnie. Ogień strawił również urządzenie wewnętrzne. Pozatem spłonęło 6 wagonów materjałów budowlanych.

Na skutek pożsru 60 osób straciło pracę. Tartak był ubezpieczony w towarzystwie ubezpieczeń na sumę 400 tysięcy złotych.

Szkoda wynikła z tego pożaru wynosi 257 tysięcy zł.

Ojciec czworga dzieci zabił 17-letnią dziewczynę

Marja Ciechanowska, służąca lat 17, poznała podczas majówki w Wilanowie pracownika drukarskiego Józefa Pisarka. Oboje zakochali się w sobie i przez kilka miesięcy łączyły ich bliższe stosunki.

Ku swojej rozpaczy dowiedziała się jednak Ciechanowska, że Pisarek ma żonę i czworo dzieci. Chcąc z nim zerwać zataiła swój wyjazd na letnisko z chlebodawcami do Minorowych Górek w powiecie Radzymińskim. Zakochany Pisarek odszukał adres przyjaciółki, przyjechał i wczoraj rano wtargnął do jej mieszkania. Na odmowę propozycji wspólnego zamieszkania strzelił do Ciechanowskiej dwukrotnie z rewolweru i sobie w skroń. Oboje zmarli.

PANNA STEFANJA I JEJ SZEF

Sensacyjne przeżycia krakowskiej panny biurowej

31

Rano obudziwszy się, Różyczka zauważyła, że w sypialni znajduje się sama. Zadzwoniła więc na służącą, chcąc się dowiedzieć, gdzie znajduje się jej mąż. Służąca objaśniła ją, że lekarz nakazał, ażeby tej nocy zostawić ją samą w pokoju. Wobec tego mąż czuwał całą noc w salonie przyległym do sypialni.

Teraz dopiero uprzytomniła sobie co z nią wczoraj wieczór zaszło. Przypomniała sobie również sen jaki miała — i sen ten wyjaśnił jej całą sytuację w jakiej się znalazła. Postanowiła zdecydować się na stanowczy krok.

O godzinie 10-tej Różyczka ubrała się starannie i weszła do salonu; tam zastała męża, bladego i przemęczonego spowodu nieprzespanej nocy. Różyczka czule go powitała, i — gdy mąż ucałował jej rączkę, poraz pierwszy pocałowała go w policzek. Mąż był tym wylewem serdeczności bardzo zdumiony, podejrzewał ją, że się znajduje może w gorączce, ujął ją więc pod ramię i wyprowadził do gabinetu i tu zaczął ją wypytywać jak się czuje.

Świetnie mój drogi — odrzekła Różyczka — ale tyś przezemnie zmizerniał. Przyrzekam ci jednak, że więcej się to nie powtórzy... Zjedz śniadania i potem się prześpij, a na dziś wieczór zaproś pana Ostrowskiego i Stasię.

* * *

Wieczorem tego samego dnia przyjechali rodzice Różyczki do Zgierza i tu odbyły się zaręczyny Ostrowskiego ze Stasią a po dwóch miesiącach odbył się ich ślub.

Różyczka uprosiła męża, ażeby młodemu małżeństwu Ostrowskich założył skład konsygnacyjny swoich wyrobów w Płocku, dokąd młoda para po ślubie się wyprowadziła.

Od tego czasu Różyczka bardzo męża polubiła i dotychczas go kocha.

* * *

Stefanja Kiernicka była do głębi wzruszona opowiadaniem Różyczki i podając jej rękę na pożegnanie odezwała się do niej:

— Dzielna z pani jest kobieta! Życzę pani powodzenia w dalszem pożyciu małżeńskim i żegnam panią!

* * *

Pani Marja Brzostyńska, matka doktora Brzostyńskiego prowadziła żywą korespondencję ze swoim synem, donosząc mu w każdym liście jak jej ukochana Stefuś świetnie wygląda i — gdy już minął miesiąc pobytu w Helenówku, zaproponowała Stefanji Kiernickiej wyjazd do Krakowa, równocześnie zawiadamiając o tem syna, przyczem wyraziła życzenie, by natychmiast po przyjeździe dał na zapowiedzi.

Stefanja Kiernicka była szczęśliwa, że wnet znajdzie się w Krakowie i dowie się co z jej kochanym Bolkiem się dzieje.— Może jest już na wolności?... Po opuszczeniu więzienia muszą razem wyjechać do Gdańska — i zapomnieć o tem co było, rozpocząć nowe życie.

Pani Marja Brzostyńska czyniła pośpieszne przygotowania do wyjazdu do Krakowa i na drugi dzień, nie czekając odpowiedzi syna, wyjechała ze Stefanją Kieruicką z Helenówka do Łodzi.

Tutaj pani Brzostyńska cały dzień spędziła na zakupach rozmaitych materjałów na suknie dla Stefusi, oczywiście nie zdradzając się z tem przed nią — a tego samego dnia o godzinie 11-tej w nocy wyjechali z Łodzi do Koluszek, by stamtąd wsiąść do pociągu zdążającego tą linją z Warszawy do Krakowa.

Wieczorem niebo się zachmurzyło i gęsta mgła zaległa, tak, że nie można było rozpoznać człowieka w oddaleniu 5-ciu kroków. Po zatrzymaniu się pociągu w Koluszkach Brzostyńska z Stefanją wsiadły do wagonu II. klasy.

Pociąg krakowski przyjechał z opóźnieniem o 15 minut do stacji Koluszki.

Maszynista prowadzący pociąg, chciał nadrobić spóźnienie 15-minutowe i pędził „całą parą". Aż nagle coś gwałtownie rzuciło pociągiem i straszny huk rozległ się wraz z wprost nieludzkim krzykiem: „Katastrofa kolejowa!" Wszyscy rzucili się do drzwi i okien, by wyskoczyć z pociągu, ale za późno!

Jęki rannych przeszyły powietrze... Pociąg cały strzaskany....

* * *

Zaalarmowano pogotowie kolejowe i lekarza — i okazało się że przed wjazdem na stację Rogów, tej „stacji śmierci" pociąg najechał z całą siłą na manewrujący pociąg towarowy i to spowodowało katastrofę straszną w swych skutkach. 14 osób zabitych, 48 ciężko rannych, 64 lżej rannych.

Na drugi dzień ukazały się telegramy o tej strasznej katastrofie z nazwiskami ofiar — a między nimi staruszka Brzostyńska i Stefanja Kiernicka znalazły się wśród zabitych.

Ciąg dalszy nastąpi.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Gródku 2. — Telefon 173-02. — Redaktor przyjmuje od godz. 16—17-tej

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Cała strona 1600 zł. — Drobne 30 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 10 groszy za wyraz

Odp. redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski

Drukarnia Monopol, Kraków, ul. Na Gródku